

Rok VI.



Nr. 9 (63).

# DZIENNIK URZĘDOWY

## KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, maj 1934 r.

### T R E Ś Ć.

#### Część urzędowa.

##### A. (Zarządzenia ogólne).

Pozycja.	Str.
Okólniki i pisma okólne do P. P. Inspektorów Szkolnych i Dyr. zakładów nauk. w Okręgu.	
57. w sprawie nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej . . . . .	384
58. w sprawie rozstrzygnięcia konkursu wędrówek wakacyjnych . . . . .	385
59. w sprawie zmiany przepisów uposażeniowych — a podatek dochodowy . . . . .	388
60. w sprawie wędrówek wakacyjnych . . . . .	390
61. w sprawie XI Tygodnia L. O. P. P. . . . .	391
62. Ruch służbowy . . . . .	392
63. Komunikat . . . . .	393

#### Część nieurzędowa.

64. Od Redakcji . . . . .	393
Ewa Szelburg-Zarembina — Kilka słów o tem, czego się nauczyłam od moich małych czytelników . . . . .	394
Janusz Korczak — — — — Jak powstają moje książki dla dzieci . . . . .	396
Paweł Luderski — — — — Propaganda czytelnictwa i literatury dziecięcej . . . . .	397
Klementyna Gajewska — — — — O czytelnice dla dzieci szkół powszechnych . . . . .	399
Tadeusz Moniewski — — — — Kolonje letnie i wędrówki wakacyjne młodzieży szkolnej . . . . .	401
Z literatury pięknej i książek dla młodzieży . . . . .	409
Dzieła różne — recenzje i oceny . . . . .	413
Przegląd polskiej prasy pedagogicznej . . . . .	415
Przegląd czasopism . . . . .	417
Komunikaty . . . . .	418
Nadesłane . . . . .	421
Ogłoszenia . . . . .	422

# I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów Szkolnych  
i Dyr. zakładów nauk. w Okręgu.

57.

MINISTER  
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA  
PUBLICZNEGO

O d p i s.

Warszawa.

**OKÓLNIK Nr. 36**

z dnia 13 marca 1934 r. (II S-2169/34)

**w sprawie nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej.**

Na zapytanie jednego z Kuratorów w sprawie powyższej wyjaśniam,  
co następuje:

Ponieważ rekolekcje są praktyką religijną młodzieży szkolnej katolickiej, należąca do całości nauczania i wychowania religijnego w myśl postanowień rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 grudnia 1926 r. o nauce szkolnej religii katolickiej (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 2, poz. 25 ex 1927 r.), przeto do wygłaszania nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej obowiązany jest zasadniczo katecheta danej szkoły, który zna powierzoną sobie młodzież i potrafi oddziaływać na nią w sposób odpowiedni pod względem moralnym i wychowawczym.

Gdyby z ważnych powodów katecheta szkoły nie mógł osobiście przeprowadzić nauk rekolekcyjnych, wówczas może być w tym celu powołany wskazany przez niego zastępca, jednakże tylko za zgodą dyrektora szkoły, o ile chodzi o szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe, względnie Inspektora Szkolnego, jeżeli chodzi o szkoły powszechne. W każdym jednak wypadku za przeprowadzenie nauk rekolekcyjnych jest odpowiedzialny katecheta danej szkoły.

Minister

(—) *W. Jędrzejewicz.*

---

KURATORJUM  
OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO  
w LUBLINIE.

Dnia 23 marca 1934 r.:

Nr. O-7005/34.

**OKÓLNIK Nr. 10**

**w sprawie nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej.**

do wiadomości i stosowania.

Jednocześnie unieważniam okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego Nr. 51 z dnia 18 września 1933 roku Nr. O-20913/33.

(—) *St. Lewicki.*

Kurator Okręgu Szkolnego

## PISMO OKÓLNE

z dnia 28.III 1934 r. Nr. O. WF. 7715/34

**w sprawie rozstrzygnięcia konkursu wędrówek wakacyjnych  
młodzieży szkolnej.**

Zainteresowanie wędrówkami wakacyjnymi, zainicjowanymi przez Kuratorium w 1930 r., przybiera na sile i opanowuje stopniowo coraz szersze masy młodzieży szkolnej.

Kilka samorzutnie przez młodzież w 1930 r. zorganizowanych zespołów wędrówkowych, które wyruszyły na wędrówki po Polsce pod hasłem „poznaj swój kraj”, zapoczątkowało systematycznie i planowo rozwijający się ruch wycieczkowy.

W okresie wakacyjnym 1932 r. udział w wędrówkach wzięły już 22 zespoły (77 uczniów), zorganizowane przez Dyрекcję 11 szkół średnich. Charakter tych wycieczek może niezupełnie odpowiadać intencjom Kuratorium, niemniej jednak uzyskane przez uczestników wędrówek wyniki wskazywały, że wartość ich pod względem społeczno-obywatelskim, jak i pod względem zdrowotno-sportowym — w porównaniu z poprzednimi wędrówkami — znacznie wzrosła.

Wartości te jeszcze silniej pogłębiły się w czasie zesłorocznych wędrówek, zmniejszyła się bowiem ilość „pożeraczy” kilometrów, wzrosło natomiast i pogłębiło się zainteresowanie zwiedzonym terenem i jego osobliwościami.

Do ostatnich wędrówek stanęło 12 szkół, t. j. niewiele więcej niż w r. ub. lecz reprezentowanych już przez 33 zespoły o podwójnej prawie liczbie uczestników i uczestniczek, bo liczącej 140 osób. Pociuszającym również objawem był wzrost zespołów żeńskich z jednego do czterech.

Były to następujące szkoły i zespoły:

**A. Biała Podlaska.****1) Państw. Gimnazjum Męskie im. J. Kraszewskiego.**

- a) 3 osobowy zespół kajakami z Białej Podl. nad Krzną do Warszawy.
- b) 3 osobowy zespół rowerami z Białej przez Warszawę, Radom, Kielce, Sandomierz, Lublin — do Białej.

**B. Chełm Lubelski.****2) Państw. Gimnazjum im. St. Czarnieckiego.**

- a) Zespół męski 4-ro osobowy kajakami z Bytynia nad Bugiem do Gdyni na „Spyw przez Polskę do Morza”.
- b) Zespół 4-ro osobowy pieszo po powiecie włodawskim.

**3) 3-kl. Państw. Koedukacyjna Szkoła Handlowa.**

- a) 6-cio osobowy zespół męski pieszo po pow. chełmskim,
- b) 8-mio " " żeński " " " "

**C. Hrubieszów.**

**4) Państw. Gimnazjum im. St. Staszica.**

6-cio osobowy zespół rowerami z Hrubieszowa przez Lwów do Skolego i spowrotem do Rawy Ruskiej.

**D. Krasnystaw.**

**5) Państw. Gimnazjum im. Wład. Jagiełły.**

- a) 3 osobowy zespół pieszo po pow. krasnystawskim,
- b) 6 osobowy zespół rowerami z Krasnegostawu przez Lublin — Puław do Kazimierza i z powrotem.
- c) 5-cio osobowy zespół pieszo z Krasnegostawu do Izbicy.

**E. Lublin.**

**6) Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskie.**

8-mio osobowy zespół żeński pieszo z Chęcina przez Kielce, Św. Krzyż — Opatów do Sandomierza.

**7) Państw. Seminarjum Naucz. Męskie.**

- a) 3 osobowy zespół kajakami z Brześcia n/B. do Stonima,
- b) 1 uczeń rowerem z Lublina przez Kielce — Częstochowę — Katowice — Kraków — Lwów — Tarnopol — Łuck — Kowel — Krasnystaw do Lublina.
- c) 1 uczeń kajakiem z Puław do Gdyni na „Sptyw przez Polskę do morza”.
- d) 19 osobowy zespół z własnego obozu harcerskiego w Postolówce nad Zbruczem pieszo po Podolu i do Rumunji.

**8) Państw. Gimnazjum im. Unji Lubelskiej.**

6-cio osobowy zespół żeński pieszo po pow. lubelskim i puławskim.

**9) Państw. Gimnazjum im. Staszica.**

5-cio osobowy zespół kajakami z Łucka do Druskienik.

**10) Gimnazjum „Szkoła Lubelska”.**

- a) 7-mio osobowy zespół pieszo po pow. lubelskim,
- b) 2-u osobowy zespół kajakiem z Brześcia n/B. do Pińska,
- c) 4-osobowy zespół kajakiem z Puław do Gdyni na „Sptyw przez Polskę do morza”,
- d) 6-cio osobowy zespół kajakiem z Lublina do Gdyni na „Sptyw przez Polskę do morza”.

## F. Siedlce.

### 11) Państw. Gimnazjum im. Żółkiewskiego.

- a) 3-osobowy zespół kajakiem z Fronołowa n/Bugiem do Gdyni,
- b) 2- " " " z Fronołowa n/B. do Warszawy,
- c) 2- " " " z Grajewa do Wyszkowa,
- d) 4- " " " z Brześcia n/B. do Augustowa,
- e) 1 uczeń kajakiem z Brześcia n/B. do Augustowa (jako członek pozaszkolnej wycieczki wodnej),
- f) 1 uczeń kajakiem z Torunia do Gdyni,
- g) 1 uczeń pieszo po Polsce zachodniej i południowej.

## G. Tomaszów Lubelski.

### 12) Państw. Gimnazjum im. B. Głowackiego.

- a) 2-osobowy zespół pieszo z Tomaszowa Lub przez Rawę Ruską — Jarosław — Kraków — Żywiec — Zakopane — Krynicę do Nowego Sącza,
- b) 2-osobowy zespół rowerami z Tomaszowa Lub. do Gdyni przez Lwów — Podkarpacie — Zakopane — Kraków — Katowice — Łódź — Kalisz — Poznań — Toruń — Bydgoszcz,
- c) 2-osobowy zespół pieszo po powiecie tomaszowskim.
- d) 2- " " " " " "

Komisja do oceny wyników i wartości odbytych przez młodzież wędrówek przyznała na rok 1933:

a) I miejsce i wędrowną nagrodę Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego Państw. Gimnazjum im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lub. O przyznaniu nagrody zdecydowała b. starannie przygotowana i pięknymi wynikami uwieńczona wędrówka uczniów Wacława Cieśli i Piotra Głowackiego po powiecie Tomaszowskim.

b) II miejsce i dyplom — Państw. Gimnazjum im. St. Czarnieckiego w Chełmie Lubelskim.

c) III miejsce i dyplom — Państw. Gimnazjum im. Unji Lubelskiej w Lublinie.

d) IV miejsce Państw. Seminarjum Nauczycielskiemu Męsk. w Lublinie.

e) V miejsce Państw. Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie.

Pozostałe szkoły otrzymają dyplomy za udział w wędrówkach.

Nagroda wędrowna i dyplomy zostały przesłane w ciągu miesiąca kwietnia b. r.

Dziękując Dyrekcjom Szkół, które przygotowały i zorganizowały zespoły wędrówkowe, oraz tej młodzieży, która — często uzbrojona li tylko w szczerą, młodzieńczą zapał i nieodpartą chęć poznania piękna własnego kraju, przemierzyła w ub. roku różne tereny Polski, wyrażam głęboką

nadzieję, że tak pięknie rozwijający się ruch turystyczno-krajoznawczy opanuje w okresie nadchodzących wakacyj jeszcze większe niż dotąd rzesze młodzieży szkolnej i że szlaki wycieczkowe po województwie i dalszych okolicach kraju zaroją się przedstawicielami wszystkich szkół w Okręgu.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego  
*Dr. J. Barchan.*  
Naczelnik Biura Personalnego

59.

MINISTERSTWO SKARBU

L. D. V. 4130/2/34

O d p i s.

Warszawa, dnia 5 lutego 1934 r.

**Zmiana przepisów uposażeniowych—  
a podatek dochodowy.**

*Do*

*Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, Biura Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady Ministrów, wszystkich Ministerstw, wszystkich Izb Skarbowych oraz Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (Wydział Skarbowy).*

W związku z przepisami art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 663), art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 664), art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu w sądownictwie powszechnem i administracyjnem oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 665), art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu oficerów i szeregowych Policji Państwowej i Straży Granicznej (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 666), § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 r. o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. R. P. Nr. 4. poz. 24), § 8 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 r. o uposażeniu pracowników państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 26) — wyjaśnia co następuje:

Ze zwolnienia od państwowego podatku dochodowego korzystają wszelkiego rodzaju wynagrodzenia, wypłacane na podstawie wymienionych wyżej rozporządzeń osobom, których stosunek służbowy w dziedzinie wynagrodzenia jest unormowany na podstawie powyższych rozporządzeń. Nie korzysta zatem ze zwolnienia od państwowego podatku dochodowego wynagrodzenie, wypłacane pracownikom kontraktowym, z uwagi na to, że wypłata wynagrodzenia opiera się na umowie prywatno-prawnej. Jeżeli pracownik państwowy obok wynagrodzenia pobieranego na podstawie wy-

mienionych wyżej rozporządzeń pobiera ponadto ze Skarbu Państwa wynagrodzenie z tytułu umowy prywatno-prawnej o najem usług, to te ostatnie wynagrodzenie podlega państwowemu podatkowi dochodowemu.

Za wynagrodzenie, wypłacane na podstawie wymienionych na wstępie rozporządzeń należy uważać: uposażenie zasadnicze, dodatki lokalne, dodatki funkcyjne, dodatki służbowe, zasiłki wyrównawcze, wszelkiego rodzaju inne dodatki, których wypłata opiera się na wymienionych na wstępie rozporządzeniach (dodatki reprezentacyjne, dodatki na umundurowanie i wyekwipowanie, dodatki aeronautyczne i t. p.), wreszcie wszelkiego rodzaju zasiłki i nagrody pieniężne. wypłacane z funduszków wstawianych specjalnie na ten cel do preliminarza budżetowego.

Wynagrodzenia, otrzymywane za spełnianie czynności komisarzy w instytucjach kredytowych, przy giełdach, w przedsiębiorstwach i t. p., jak również wynagrodzenia, otrzymywane za spełnianie czynności członków zarządu, rad nadzorczych oraz komisji rewizyjnych tudzież tym podobnych czynności, podlegają państwowemu podatkowi dochodowemu na ogólnych zasadach. Przy obliczeniu wysokości podatku dochodowego od tych wynagrodzeń nie należy brać pod uwagę wynagrodzenia wolnego od podatku dochodowego.

Wynagrodzeń wolnych od państwowego podatku dochodowego nie należy również brać pod uwagę przy ustalaniu różnicy z tytułu kumulacji uposażeń w myśl art. 112a ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu art. 3 ustawy z dnia 7 listopada 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 771).

Wyjaśnienia, zawarte w niniejszym okólniku mają odpowiednie zastosowanie do wynagrodzeń pracowników o charakterze publiczno-prawnym w monopolach państwowych oraz do wynagrodzeń funkcjonariuszów administracji lasów państwowych, wypłacanych na podstawie przepisów obowiązujących z dniem 1 lutego 1934 r.

Minister Skarbu

(—) Wł. Zawadzki.

---

MINISTERSTWO  
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA  
PUBLICZNEGO

—  
Warszawa

**OKÓLNİK Nr. 14**

z dnia 9 lutego 1934 r. (I R-1136/34)

**o podatku dochodowym od uposażeń służbowych  
od dnia 1 lutego 1934 r.**

Powyższe zarządzenie Ministerstwa Skarbu przesyła Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do wiadomości i stosowania.

Naczelnik Wydziału

(—) A. Nowak.

## OKÓLNIK Nr. 60

z dnia 10 kwietnia 1934 r. Nr. 6. W. F.-7716/34

**w sprawie organizacji wędrowek wakacyjnych  
młodzieży szkolnej.**

W związku ze zbliżającym się okresem feryj wakacyjnych, w czasie których wyruszą na wędrowki po kraju nowe zastępy młodzieży, przypominam, że przy ocenie wartości wycieczek, odbywanych w ramach konkursu o wędrowną nagrodę Kuratorjum, brane są pod uwagę:

1. stan zdrowotny uczniów(enic) przed i po wędrowce (zaświadczenia lekarskie),
2. przygotowanie zespołu do wędrowki [rozplanowanie wycieczki w czasie i terenie, określenie jej celów, krótsze wycieczki treningowe, wykwapowanie i t. d.],
3. rodzaj (piesza, wodna, kolarska) i szlak wycieczki,
4. czas trwania wędrowki,
5. ilość przebywanych dziennie i ogółem przebytych kilometrów,
6. higieniczny tryb życia w drodze (posiłki, spoczynek i t. d.),
7. dzienniczki (kroniki), ilustrujące rodzaj i stopień zainteresowania członków zespołu terenem wycieczkowym, opisy, notatki, szkice, fotografie i t. d.,
8. ogólne rezultaty i wyniki wędrowki,
9. czy wszyscy uczestnicy ukończyli wędrowkę,
10. jak wyzyskano wędrowki wakacyjne na terenie szkoły.

Jak wynika z powyższego, komisja oceniająca wartość wędrowek, musi mieć do swej dyspozycji odpowiednio zestawiony, uporządkowany i udokumentowany materiał wycieczkowy, bez którego nie może wydać właściwej opinii.

Materiał wędrowkowy, zaopatrzone uwagami dyrekcji lub komisji wycieczkowej, winien być przysyłany do Kuratorjum w nieprzekraczalnym terminie do końca września każdego roku.

Ponieważ przechodnią nagrodę stanowi obecnie album wakacyjnych wędrowek, proszę zwrócić uwagę członków zespołów, by w czasie wędrowek starannie dobierali objekty do zdjęć fotograficznych, gdyż zdjęcia te, zużytkowane w albumie, będą obrazowały nie tylko ruch turystyczno-krajoznawczy młodzieży szkolnej naszego Okręgu, lecz również jej zainteresowania i smak estetyczny.

Przygotowując zespoły do wędrowek, należy je pouczyć o zachowaniu się w terenie w stosunku do otoczenia, oraz, że ilość przebywanych dziennie kilometrów w żadnym wypadku nie może przerastać fizycznych możliwości członków zespołu. Na pierwszym planie muszą stać względy przede wszystkim zdrowotne, a następnie krajoznawcze. Posuwanie się zespołu w terenie w formie wyścigowej jest niedopuszczalne.

Skład liczbowy zespołów należy uwarunkować rodzajem wędrowek, trudnościami noclegowymi i t. p. względami, które mogą nakazać ograni-



czenie ilości uczestników danej wędrowki do minimum, lub pozwolą na udział w niej większej liczbie młodzieży.

Przypominam jednocześnie, że dnia 10 kwietnia każdego roku mija termin nadsyłania do Kuratorów następujących danych:

1. ile zespołów wyruszy ze szkołą na wędrowki,
2. jakie tereny będą przez nie wzięte pod uwagę,
3. co jest celem przygotowanych wędrowek,
4. w jaki sposób zespoły odbędą projektowane wycieczki.

Odpowiedzi negatywne obowiązują.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

61.

MINISTER  
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA  
PUBLICZNEGO

Warszawa, dnia 13 marca 1934 r.

Nr. I Pol-724/34.

**XI Tydzień L. O. P. P.**

Wzorem lat ubiegłych Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej organizuje w roku bieżącym „XI tydzień L. O. P. P.” w dniach od 10 do 17 maja włącznie.

W związku z tem, z uwagi na doniosłe znaczenie państwowe Ligi, zalecam współdziałanie nauczycielstwa i młodzieży szkolnej w akcji „XI Tygodnia L. O. P. P.”

Jednocześnie w szkołach winny odbyć się pogadanki o ważności lotnictwa i obrony przeciwlotniczo-gazowej dla bezpieczeństwa Państwa, jednakże bez uszczerbku dla normalnego toku zajęć.

Minister

(—) *W. Jędrzejewicz.*

---

**CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA**

**K. O. S. L.**

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 4—8.

---

## RUCH SŁUŻBOWY.

### Szkolnictwo średnie ogólnokształcące.

Przeniesieni z dniem 16 marca 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Krechowicz Piotr.	naucz. gimn. państw. im. St. Staszica w Lublinie	naucz. gimn. państw. im. T. Kościuszki w Łukowie z powie- rzeniem o. dyrektora	6085

Powołani do służby czynnej z dniem 1 marca 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Czarnecka Marja	naucz. gimn. państw. kr. Jadwigi	Siedlce	6387

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 30 kwietnia 1934 r.

Werla Henryk	naucz. sem. naucz. m.	Siedlce	4946
--------------	-----------------------	---------	------

### Szkolnictwo zawodowe.

Mianowani z dniem 1 kwietnia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Wiśniewska Władysława	naucz. Państw. Szk. Przem. Handl. Żeń.	Lublin	7039

### Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni z dniem 16 stycznia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Szubert Aleksander	w Krynicach	w Nałęczowie	52

z dniem 1 lutego 1934 r.

Hanzeł Józef	w Włocławku	w Irenie	2317
Czach Bronisław	w Gołębiu	w Buczynie	2920

z dniem 1 marca 1934 r.

Chytrós Antoni	w Barakach	w Teodorówce	6087
Steciuk Marjan	w Krasnymstawie-Góry	w Barakach	6084
Dorożyńska Janina	w Lublinie Nr. 24	w Nedeżowie	5048

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 marca 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Dołęga Stanisław Prószynski Michał	kier. szk. pow. naucz. szk. pow.	Górzno Kazimierz Dolny	6294 5467

z dniem 31 maja 1934 r.

Taczalska Atylja S. Nowakówna Marja	naucz. szk. pow. "	Leszkowice Wohyń	7899 7741
--	-----------------------	---------------------	--------------

Zwolnieni z dniem 12 marca 1934 r.

Suchodolska Janina Janasowa Zofja	naucz. szk. pow. "	Kraśnik "	7130 7131
--------------------------------------	-----------------------	--------------	--------------

63.

## K O M U N I K A T.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego stwierdził orzeczeniem z dnia 22 marca 1934 r. Nr. II-28893/33, że Kurja Generalna S. S. Urszulanek Polskich spełniła warunki ustawowe i że służy jej prawo dalszego prowadzenia prywatnego żeńskiego gimnazjum S. S. Urszulanek Polskich w Lublinie przy ul. Narutowicza 8.

64.

## II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

### OD REDAKCJI.

Zeszyt niniejszy poświęcamy sprawom czytelnictwa dzieci i młodzieży młodszej, otwierając dział ten artykułami naszych znakomitych pisarzy dla dzieci i młodzieży, p. E. Szelburg-Zarembiny i p. Janusza Korczaka. Dziękując wymienionym autorom za ich współpracownictwo, wierzymy, iż nawiązany tą drogą kontakt okaże się trwałszym w skutkach przy realizacji nowych poczynań w dziele poszukiwania właściwej książki dla dzieci i młodzieży.

Artykuł p. T. Moniewskiego o kolonjach letnich i wędrownkach wakacyjnych zamieszczamy ze względu na aktualność tego zagadnienia bezpośrednio przed ferjami letnimi.

### **Kilka słów o tem, czego się nauczyłam od moich małych czytelników.**

Najwdzięczniejszy czytelnik — to dziecko. Nie dlatego wcale, że według utartego mniemania „bezkrytyczny”, że „wszystkiemu wierzy”, że „wszystko mu się podoba”. Nie. Dziecko jest czytelnikiem surowym. Czytelnikiem jaknajbardziej na serjo. Stosunek jego do książki jest nawskroś rzetelny. I niech nas nie wprowadza w błąd, że dziecko nieraz upodoba sobie jakiś utwór małowartościowy literacko. Nie znaczy to jeszcze, aby zadawała się byle czem, aby na tem poprzestawało. Jeśli w danym utworze jest choć jedna rzecz, z którą ono może nawiązać żywy kontakt — nad resztą przejdzie poprostu do porządku, zignoruje, albo, co jest nawet częstsze, skoryguje: z prawdziwie dziecinną żywiołowością, z cudownym rozmachem fantazji, na podsunętej kanwie wyhaftuje własny deseń!

To też mały czytelnik wielu rzeczy może nauczyć pisarza, więcej niż krytyk-recenzent, który najczęściej nie zna wcale dziecięcego świata. Więc myślę, że istotnem zadaniem pisarza właśnie jest dać „dobrą kanwę” — niech mały czytelnik współtworzy — to jest najważniejszy stosunek. Tego mnie oto nauczyły same dzieci.

Dzieci chcą, żeby bohater ich książki był taki jak one: bliski im i zrozumiały, a jednocześnie, żeby mógł stać się dla nich ideałem, kimś dzielniejszym, lepszym, mądrzejszym — takim, jakimi one same pragną być.

Bo dziecko ma kult heroizmu. Skierowanie tej niesłychanie wartościowej skłonności na właściwy tor, jaknajdalej idąca, ale i jaknajdyskretniejsza pomoc na tej drodze — to jest właściwe zadanie pisarza.

Jak niewielkie nawet ziarno na tej wdzięcznej glebie wydaje plon nadspodziewanie obfity, przekonałam się po napisaniu mego „Zucha”. Była to bardzo prosta opowieść o wiejskim chłopcu Tomku Modroniu. A więc „bohater” więcej niż skromny: dziecko i to dziecko zupełnie zwyczajne, ale dziecko, które dzielnie sobie radzi w trudnych sytuacjach i po wielu zwalczonych przeszkodach staje zwycięsko u mety.

I to właśnie, ta „zwykłość” porośnięta niepostrzeżenie „bohaterskością” zjednała Zuchowi tak gorących przyjaciół w świecie dzieci, że było to dla mnie naprawdę niespodzianką, niespodzianką radosną i wiele mówiącą nauką.

Podczas gdy „Zuch” ukazywał się jako powieść w odcinkach w Płomyczku, z różnych stron Polski przychodziły do mnie listy od dzieci, listy pełne troski o losy Tomka, z radami dla niego, ze słowami pociechy i otuchy. A potem, w miarę rozwoju powieściowej akcji, im dzielniej radził sobie Tomek — ze słowami uznania, radości, zachwytu ba! z wyrażeniami gorącej chęci naśladowania go.

Wreszcie ja sama niemal uwierzyłam w autentyczność mego małego „bohatera” tak zaczęło się skupiać wokół niego zainteresowanie jaknajbardziej realne. I raz gdy np. ukazał się odcinek powieści mówiący o tem, jak to mały Tomek znalazł się sam na bruku obcego, wielkiego miasta, Warszawy, kilkoro dzieci mieszkających w Warszawie samorzutnie prosiło mnie o podanie adresu Tomka, gdyż chcą do niego przyjść, oprowadzać go po Warszawie i wogóle zaopiekować się nim w czasie jego pobytu w stolicy...

Gdy rozpoczął się rok szkolny, przyszli do redakcji mali czytelnicy i — z własnej inicjatywy przynieśli całą szkolną wyprawę dla Tomka za-

kupioną za zebrane między sobą pieniądze. (Pamiętam jak tym dzieciakom trzeba było tłumaczyć, że Tomek już ma wszystko, ale chętnie da się ich koleżeński podarunek jakiemuś innemu, równie dzielnemu, a potrzebującemu chłopcu!)

Wreszcie ze szkół zaczęły przychodzić zbiorowe listy zawiadamiające mnie w bardzo zabawnej nieraz, naiwnej formie, a tak mocno chwytające za serce: „...My chcemy być takimi zuchami, jak Tomek”. I pytania: „Co robić, żeby być takim zuchem”; „bo ja nie mieszkam na wsi, tylko w miasteczku i mój tatuś ma robotę, a moja mama zdrowa”. Albo: „bo ja mam starszego brata i on mówi, że ja jeszcze zamały żeby coś zrobić” itd. itd.

Tu i ówdzie podobno założono nawet „kółka zuchów” i „kółka chwatów”.

Szczerść dzieci w zainteresowaniu Tomkiem poręczały mi tak zabawne rzeczy jak pytania: „A w czym Tomek chodzi po Warszawie jak swój kapelusz dał strachowi na wróble kiedy wyszedł ze wsi? Czy mu nie przysłać czapki?” Albo: „Dlaczego pani nam nic nie pisze o mamie tej Lolusi. Przecież ona nie sierota ta dziewczynka”. Uwaga była słuszna: jakoś tę mamę Loli istotnie „przegapiłam” i dopiero na skutek tej interwencji musiałam ją czempredzej wprowadzić do akcji.

Tak to rzetelność ustosunkowania się małych czytelników do książki zmusza niejako pisarza, aby i on rzetelnie odnosił się do stwarzanego przez siebie świata. Nigdzie bo pisarz nie musi brać tak pełnej odpowiedzialności za swoje słowa, jak w utworach dla dzieci. I nawet utwory czysto rozrywkowe powinny być traktowane przez pisarza jako szczerze, istotne i świeże wartości wnoszone przez nas do duszy dziecka, której nie wolno zaśmiecać byle wymownymi bzdurami, byle kolorową, jarmarczną tandetą.

— Dość już chyba bezsensownych, ponurych baśni o czarownicach i ludojadach, dość ckliwych opowiadań o zaklętych królewnach. Niechże raz pożądana przez dzieci cudowność i fantastyczność rozwija się na tle dzisiejszego, bliskiego dzieciom świata. — Tak oto myślałam sobie, próbując stworzyć nowy rodzaj baśni. Napisałam „Rzemieśniczka Wędrowniczka” i „Majstra Klepkę” i — przekonałam się, z niemą radością, że jestem na dobrej drodze: coraz więcej autorów zaczęło już sięgać po te tematy. Bo i gdzież jest dziś głębsze, czystsze i obfitsze źródło czarów i cudów jak nie w świecie pracy.

Gdzież łatwiej o przykłady heroizmu, jak nie wśród ludzi, którzy każdą chwilą swego życia świadczą o najszlachetniejszym postępowaniu ludzkości: owocnej pracy dla wspólnego dobra.

To też myślą przewodnią w książeczce p. t. „Dom wielki jak świat” była mi chęć pokazania dzieciom wielkości codziennej pracy, bohaterstwa ich własnych matek i ojców: robotników, rolników, a także pracowników z pośród inteligencji.

Zresztą ten sam cel miałam także na uwadze przy pracy nad *Elementarzem* i *Czytankami*, których jestem współautorką.

Dziś bowiem, gdy do szkoły powszechnej przychodzi taka wielka armia dzieci z najszerzych warstw społeczeństwa — musi być dla nich literatura, którą w bliski, w zrozumiały sposób dopomoże im stać się równie dzielnymi obywatelami własnego kraju jak i wartościowymi członkami całej ludzkości: *literatura w całym znaczeniu tego słowa heroiczna*.

O takiej marzę. I do takiej chciałabym choć w drobnej części przyczynić się utworami nad którymi zamierzam obecnie pracować.

## Jak powstają moje książki dla dzieci.

Ostatnią powieść dla dzieci pisałem trzy lata; niektóre rozdziały zmieniłem, przerabiałem po kilka razy. Przeznaczona jest dla chłopców miejskich, ruchliwych i niecierpliwych, którym funkcja czytania sprawia jeszcze trudność. Piszący dla dzieci niedość liczą się z tem, że młody czytelnik musi bardzo chcieć, by zdobyć się na mozół przeczytania całego tomu, każdy wyraz trudny i niedość zrozumiały winien być zmieniony przez dostępniejszy. Pierwsza nie krótka powiastka, ale powieść — to trudne zadanie, ważne przeżycie, moment zwrotny w stosunku czytelnika do książki: albo rzuci ją — i już tylko kino i gazeta; albo zaufa i pokocha.

Przyjemniej czytać samemu, niż słuchać, bo można przerwać, zamyslić się, uzgodnić tekst z sobą samym. „Kajtuś — czarodziej” dzieli się nie tylko na 20 rozdziałów, zaopatrzonych w podtytuły (ważne!), ale każdy rozdział dzieli się na krótkie fragmenty. Rozdział pierwszy to rozmowy. Dzieci dlatego lubią czytać komedijki, bo czytać *łatwo*, bo szybko przewraca się kartki. Długie opisy niecierpliwiają je, — zanim nauczą się — przepuszczać.

Rozmyślnie rozrzuciłem wyrazy uroczyste i tajemnicze; to podnosi autorytet książki, budzi szacunek. Rozrzucone tu i owdzie refleksje dają czytelnikowi wgląd w różnicę między książką i kinem. Pociągającą fabułą zmusić czytelnika do analizy swych przeżyć, dążeń i postępowania — oto ideał, którego rzecz jasna, nie osiągnąłem. Dalsze próby w tym kierunku są wskazane. Piszący wiedzieć powinien, czy książka przeznaczona jest dla dzieci, które czytają 300 czy 700 liter na minutę. (Czytanie płynne: 12 liter na sekundę).

Nadto, książka powinna być ilustrowana małymi, zrozumiałymi obrazkami, bo one ułatwiają wiązanie tekstu w całość, przypominanie i odszukiwanie miejsc przeoczonych w pośpiesznem czytaniu lub szczególnie frapujących — do powtórnego odczytania.

Temat „Kajtusia” — czary wydał mi się ważny, ile że demonologia odgrywa ważną rolę w intymnem życiu emocjonalnem dziecka, któremu jawa i sen, prawda i bajka, marzenia, złudzenia omyłki i zwidy — stwarzają chaos myśli i odczuwań.

Czterokrotnie odczytywałem grupom dzieci rękopis „Kajtusia czarodzieja”, czujnie badając reakcję słuchaczy.

Gdybym dziś rozpoczynał pracę pisania, wybierałbym: tematy dla różnych typów czytelników, zbyt późno o tem pomyślałem. „Książka, która najlepiej mi się podoba” — mogłaby być testem, — jak bardzo pożądanym, — postawy dziecka wobec życia i jego przeznaczeń.

Rozważając pod tym kątem widzenia swój dorobek pisarski, — mam, że „Król Maciuś” — to książka dla ambitnych społeczników-reformatorów; „Prawidła życia” — dla naukowców realnych; „Kiedy będę mały” — dla uczuciowców-introspektyków; „Sława” i „Bankructwo małego Dżeka” — dla dzieci czynnych, o inteligencji praktycznej i nastawieniu społecznem.

„Moški, Joski i Srule” i „Józki, Jaški i Franki” — to pamiętnik pięknych własnych przeżyć, książki raczej dla wychowawców, niż dla dzieci; punkt wyjścia moich poczytań.

## **Propaganda czytelnictwa i literatury dziecięcej.**

W 1926 roku zapoczątkowana propaganda książki do czytania dla dzieci i młodzieży zrobiła swoje. Dziś nie potrzebujemy już udowadniać konieczności zaprawiania dziatwy szkolnej i młodzieży od najwcześniejszych lat do korzystania nietylko z podręcznika czy czytanki, ale i z książki innej i czasopisma.

Nietylko sfery kierownicze, ale i znaczna część nauczycieli i wychowawców świadomie czy nieświadomie odczuwa potrzebę dostarczenia młodzieży pożytecznej i zdrowej lektury. Coraz głośniej i konkretniej mówi się o uczeniu posługiwania się książką i czasopismem dla zdobywania wiadomości w związku i bez związku z programem szkolnym.

Od kilku lat organizowane kursy (na naszym terenie w Chełmie) wakacyjne, tym zagadnieniom poświęcone, dostarczyły szkolnictwu pewnej ilości osób z zagadnieniem czytelnictwa i bibliotekarstwa szkolnego obeznanych.

Wcześniejsza od akcji kursowej, akcja zaopatrywania bibliotek szkolnych w odpowiednią ilość stosownych książek stworzyła podstawy pod rozwój czytelnictwa w szkolnictwie powszechnem.

W szkołach średnich kwestja ta w odmienny nieco sposób została rozwiązana.

W każdym razie konstatujemy, że wysiłki władz szkolnych idące w kierunku rozbudzenia zainteresowania książką i czytelnictwem znalazły oddźwięk wśród nauczycieli i sprawa ta weszła na właściwą drogę rozwoju.

W zakresie czasopiśmiennictwa dla młodzieży i dzieci przyszyły władzom szkolnym w sukurs organizacje zawodowe nauczycielskie, inicjując i biorąc w swoje ręce wydawnictwo trzech najbardziej rozpowszechnionych czasopism: „Płomyczek” i „Płomyk” wyd. Z. N. P. rok XVII, oraz „Iskry” (wyd. przez Wł. Kopczeńskiego pod firmą T. N. S. W. rok X.) Za temi czasopismami poszły inne.

Od paru lat datujące się załamanie pomyślnej konjunktury gospodarczej fatalnie odbiło się na rozwoju bibliotek szkolnych i czytelnictwa. Zubożenie samorządów i rodziców, wydatne ograniczenia kredytów rządowych zahamowało pracę nad rozbudową tej dziedziny pracy szkolnej. Dodatkowe obciążenie sal szkolnych i nauczyciela również w pewnej mierze odbiło się na zahamowaniu, a w niektórych ośrodkach załamaniu się sprawy czytelnictwa.

Reorganizacja życia wewnętrznego szkoły, zmiana metod nauczania w związku ze zmianą programu, czyni znów sprawę biblioteki aktualną.

Już dziś należałoby pomyśleć o przygotowaniu nauczyciela i rodziców do tej akcji. Należałoby kwestję książki do czytania i czasopisma uczynić przedmiotem zainteresowania, a sprawę czytelnictwa wysunąć na czoło zagadnień wychowawczych. Zacząć należałoby od nas, nauczycieli. W masie swej nie nawiązaliśmy kontaktu z książką dziecięcą. Zbyt luźne o niej posiadamy informacje, poprostu nie znamy jej, jest ona dla nas obca, a przez to korzystać z niej nie umiemy. W dzisiejszym stanie rzeczy nie mamy

pieniędzy na jej kupowanie, a gdy pieniądze znajdą się, nie wiemy, którą książkę przedewszystkiem kupić należy.

Czasy są ciężkie, to prawda, ale i to prawdopodobne, że lepsze czasy nieprędko nastąpią. Niema co więc odkładać na potem rzeczy, które już teraz zrobić trzeba, właśnie w imię tej lepszej przyszłości.

Wartoby przedyskutować albo i bez dyskusji w czyn wprowadzić następujący sposób zbliżenia nas, nauczycieli, do książki dziecięcej.

1. Biblioteka Kuratorjum O. S. prowadzić będzie dział książek do czytania dla dzieci i młodzieży. W tym celu stopniowo zaopatrywać się będzie w miarę posiadanych kredytów w wydawnictwa dawniejsze i sprwadzać wydawnictwa nowe. Być może, że poszczególne firmy wydawnicze, rozumiejąc, że chodzi tu o propagandę, zechcą pójść na daleko idące udogodnienia i ulgi, przez co ułatwią tę sprawę pod względem finansowym.

2. W nieurzędowej części Dziennika Urzędowego otwartą zostanie rubryka informacji o książkach do czytania i o artykułach w czasopismach dla dzieci i młodzieży, zawierających materiał interesujący lub ważny przy omawianiu pewnych zagadnień programowych lub zagadnień aktualnych (częściowo zrealizowane).

3. Zagadnienia czytelnictwa (strona psychologiczna, wychowawczo-społeczna, organizacyjna i t. p.) należałoby wprowadzić jako jedno z podstawowych zagadnień, omawianych na konferencjach nauczycielskich (konferencje powiatowe, rejonowe, posiedzenia rad pedagogicznych).

4. Władze szkolne — być może w porozumieniu z organizacjami nauczycielskimi — przystąpią do organizowania ruchomych wystaw książek do czytania i czasopism. W tym celu utworzą księgozbiór, zawierający po 4—6 egzemplarzy każdej zakwalifikowanej książki czy czasopisma. W ten sposób uzyskalibyśmy 4—6 księgozbiorów równoległych. Każdy z nich podzielilibyśmy na 2—4 części, grupując w każdej części po parę działów (np. I — książki historyczne, literatura piękna, II — książki przyrodnicze i geograficzne, podróże, wynalazki, technika, III — książki religijne, moralizatorskie, społeczne i t. d.). Każdy z tych działów z odpowiednio opracowanym katalogiem, zawierającym nietylko dane bibliograficzne, ale i krótką treść z podaniem praktycznej wartości książki, przydzielany byłby na przeciąg kilku miesięcy do danego powiatu z tem, że w ciągu tego czasu z działem tym zapoznać się winno nauczycielstwo w tym powiecie zatrudnione.

Przynajmniej jedno zebranie konferencyjne w każdym rejonie w ciągu tych kilku miesięcy (3—4 miesiące) poświęcone być winno sprawie czytelnictwa i literatury dziecięcej.

Program takiego zebrania wyglądałby następująco: godz. 9 otwarcie konferencji, referat n. t.: Rola czytelnictwa w dziele wychowania społecznego młodzieży; godz. 9.30 dyskusja nad wysuniętymi przez referenta tezami; godz. 10.30 do godz. 12.— zwiedzanie urzędzonej w sąsiedniej klasie wystawy książek, poprzedzone krótką charakterystyką danego działu czy działów; godz. 12 — krótkie omówienie poczynionych spostrzeżeń, poczem dyskusja na temat: „Organizacja bibliotekarstwa i czytelnictwa w naszych szkołach”. Na zakończenie rozdanie kierownikom szkół katalogów firm wydawniczych ze szczególnem uwzględnieniem katalogów książek dziecięcych.



5. Wykorzystać należy poczekalnie przy biurach urzędów szkolnych (Kuratorjum, Inspektoraty Szkolne), i tam umieścić gabloty, w których wystawianoby najcenniejsze lub najświeższe wydawnictwa dla dzieci (mogłyby się tam znaleźć również wartościowsze nowe wydawnictwa z pedagogiki, psychologii i metodyki). Nietrudno znaleźć nauczyciela, któryby się tą sprawą opiekował, a uzyskanie egzemplarzy okazowych, chociażby zwrotnych, nie powinno w dzisiejszych czasach zastoju w handlu księgarskim nastrożać wielkich trudności.

Sprawa godną jest zainteresowania i próby rozwiązania chociażby tylko w skali powiatu.

---

Klementyna Gajewska.

### **O czytelnice dla dzieci szkół powszechnych.**

W związku z nowym programem, nowymi metodami nauczania i celem wychowawczym szkoły, sprawa zorganizowania czytelnice dla dzieci szkół powszechnych wysuwa się jako jedno z najważniejszych zagadnień, do zrealizowania którego należałoby przystąpić niezwłocznie.

Czem jest dobra książka w tworzeniu się narodu, kultury narodowej i wychowywaniu dobrego obywatela, wykazały liczne prace Radlińskiej, Szemplińskiej, Bystronia, Rubakina i wielu innych autorów, szerzących uświadomienie o roli książki wogóle. Za mało natomiast mówi się i pisze u nas o roli książki w życiu dziecka, a szczególnie jako czynnika wychowawczego na terenie szkoły powszechnej

Nie zdobyliśmy się dotychczas na czyn godny wielkiego narodu — na wprowadzenie ustawy bibliotecznej. To też nic dziwnego, że w zestawieniach statystycznych ruchu czytelnictwa nie wytrzymujemy porównania nawet z najbliższymi sąsiadami (Czechosłowacją, Rosją Sowiecką), nie mówiąc już o narodach zachodnio-europejskich. W ostatnich czasach, aby zapobiec największemu niebezpieczeństwu — powrotnemu analfabetyzmowi — rzucono się do propagandy i reklamy, do urządzania „dni” — tygodni i miesięcy książki. Metoda ta jednak zawiodła, dlatego przedewszystkiem, że zwrócona była w niewłaściwym kierunku. Starano się bowiem zgalwanizować nabywców, którzy nie mają za co kupować, albo nie mają potrzeby czytelnictwa. Trudno jest wzbudzić potrzebę czytelnictwa wśród ludzi starszych, u których ta potrzeba zamiera w miarę rozwoju trosk o chleb powszedni i gubi się w szarzyźnie życia. Wobec tego, zwrócono baczniejszą uwagę na młodzież szkół średnich i na szerzenie kół oświaty pozaszkolnej. Zachęcającym w tej dziedzinie przykładem może być praca podjęta przez Kuratorjum na terenie Lubelszczyzny. Zapomnieliśmy natomiast o dziecku szkoły powszechnej, w tem znaczeniu, że ono przedewszystkiem winno otrzymać tę dobrą książkę. Przy opracowaniu ustawy bibliotecznej należałoby wprowadzić obowiązek organizowania czytelnice dla dzieci szkół powszechnych.

Nowe programy wyprzedziły ustawę, uwzględniając rolę i znaczenie czytelnictwa.

Celem i zadaniem przy nauczaniu języka polskiego w szkole powszechnej jest: „rozbudzić zamięłowanie do czytelnictwa, wyrobić potrzebę dobrej książki i przywiązać do niej”.

Poza tem, jakgdyby kośćcem nowych programów jest zaznajomienie działwy z życiem i kulturą polską, podniesienie jej na wyższy poziom, następnie wychowanie twórczego obywatela—człowieka. Przy nauczaniu pamiętać należy o kształceniu charakteru, indywidualności i osobowości dziecka.

Zadanie, jak widzimy niełatwe. Zakres pracy i materiału olbrzymi, nie dający się zamknąć li tylko w godzinach nauczania. Teren działania musi się rozszerzyć poza szkołę na bibliotekę i czytelnię, jako na współczynnik wychowawczy. Gdzie tych placówek brak—kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo. Jakość poszczególnych twórców w narodzie nie decyduje o wartości kultury danego narodu. Kulturę mierzy się bowiem nietylę wartością literatury, co rozpowszechnieniem się książki, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa. Dawno już Hugo Kołłątaj mówił, że o wartości i siłach narodu można wyrokować dopiero wówczas, gdy oświecenie rozwinie się w nim do tego stopnia, że odsoni istotną moc i wartość narodu wśród najszerzych mas. Przyzwyczaić i rozmiłować w czytelnictwie szerokie masy może jedynie racjonalnie zorganizowana współpraca szkoły powszechnej z biblioteką i czytelnią. Według Föerster'a „Szkoła i biblioteka uzupełniają się wzajemnie. Żadna z nich nie posiada ogółu czynników kształcących — obie razem — wszystkie”. W naszych warunkach dominująca rola w tej pracy przypada czytelni.

Biblioteki szkolne nie spełniają i nie mogą spełnić powyższych zadań. Przedewszystkiem dlatego, że praca bibliotekarska w szkole nie jest należycie zorganizowana. Prowadzona dorywczo, przy najlepszych chęciach, pozostawia wiele do życzenia. Następnie rola biblioteki szkolnej wogóle jest nieco odmienna od roli czytelni.

Biblioteka szkolna — to właściwie pracownia szkolna, dostarczająca materiału do codziennej pracy programowej.

Czytelnia wzorcowa winna posiadać te same narzędzia pracy, lecz w innych zestawieniach, związane z literaturą rozrywkową, uzupełnione czasopismami, najnowszymi wydawnictwami, poruszającymi zagadnienia życia współczesnego.

W czytelni dziecko ma możliwość nietylko kształcenia się, ale i *radowania się* książką. W szkole — biblioteka pozbawiona czytelni — sprowadza się do roli wypożyczalni i to nie zaspakajającej potrzeb czytelnictwa, dlatego, że są to zbiory przeważnie przypadkowe, powstałe z darowizn powojennych, przestarzałe w treści, zniszczone i szczupłe. Nic też dziwnego, że nieraz miesiącami muszą dzieci czekać na upatrzoną lub pożądaną książkę i w rezultacie nie trafia ona zupełnie do ich rąk. Kilumiesięczne przerwy wakacyjne i podczas feryj świątecznych uniemożliwiają korzystanie z książki. Brak funduszy nie pozwala na zwiększenie księgozbioru szkolnego równomiernie z zapotrzebowaniami. Przeciętnie na jedno dziecko w szkole powszechnej przypada 3—6 książek rocznie. Zaledwie w kilku szkołach liczba dochodzi do 10—16. Dane te nie są jednak miarodajne i ścisłe, ponieważ w wykazach nie wyróżniano ilości tomów od ilości dzieł. Nieraz są to małe książeczki, liczące po kilkadziesiąt wierszy.

Z badań psychologicznych nad czytelnictwem wiemy, że nie podana we właściwym czasie książka i wyrażone w niej ideały nie przemówią już później. Potrzeba zaś czytelnictwa wśród tych milusińskich jest znacznie

większa, niż wśród młodzieży szkolnej, zainteresowanie się książką, pęd ku niej, szukanie jej, cechuje dzieci od lat 8 do 15.

Dzieciom szkół powszechnych brak jest nie tylko dobrej książki, ale miejsca, odpowiedniego światła na czytanie w domu, atmosfery kulturalnej, kształcącej i wychowującej. Jakżeż szczupły jest zakres ich myśli, przeżyć i wrażeń! Przy organizowaniu więc czytelnictwa dziecięcego należy mieć ten wzgląd wychowawczy na uwadze.

W czytelni wzorcowej znajdzie dziecko tę atmosferę, która je zbliży do książki, zostanie wprowadzone w atmosferę kulturalną, której mu brak w domu. Tam nabędzie ono odpowiednich przyzwyczajzeń, zaprzyjaźni się z książką, zrozumie, że ona ułatwia mu pracę szkolną, a w przyszłości ułatwi pracę zawodową. Nauczy się tej trudnej sztuki „wyboru” i pracy samokształceniowej. W czytelni wzorcowej nauczy się dziecko czytać z korzyścią, ponieważ w każdej chwili może otrzymać wyjaśnienia ustępów dlań niezrozumiałych. Korzysta ze źródeł informacyjnych, atlasów, i t. p. W czytelni wychowuje się dziecko społecznie, dzieląc się książką i treścią przeczytanych utworów z kolegami, dyskutując nad nimi na specjalnie przeznaczonych do tego godzinach. Słusznie też Amerykanie czytelnię nazywają szkołą obywatelstwa, a Francuzi: „l'heure joyeuse”. Praca pogadankowa znajduje w niej szerokie pole do działania. Głośne czytanie i opowiadania o książce skierowują zainteresowania dzieci na wybraną lekturę. Urządzanie wystaw i konkursów skutecznie najlepiej propagandę czytelnictwa i przyczynia się do zwiększenia liczby czytelników. Dobra książka, do której dziecko ma dostęp wolny, bez przymusu i nakazu rozbudzi zamiłowanie, zaspokoi tęsknoty, oderwie od szarzyzny życia domowego — nauczy dziecko wlatywać nad poziomy! Ile radości wnosi w życie dziecka czytelnia z całym szeregiem imprez w niej organizowanych wie tylko ten, kto obserwuje dzieci podczas tej pracy!

Jeśli więc chcemy, by dziecko szkoły powszechnej zapoznało się z dotychczasową kulturą, by samo się wychowywało, a po szkole obcowało z książką i nie było bezradne w przyszłości wobec słowa drukowanego, lub też nie było niewolnikiem opinii urabianej przez demagogów musimy jaknajprędzej przystąpić do organizowania czytelni dla dzieci szkół powszechnych w Lublinie — tak, jak to uczyniły już Warszawa, Łódź, Kraków i Siedlce.

---

Tadeusz Moniewski.

## **Kolonje letnie i wędrowki wakacyjne młodzieży szkolnej.**

### **1. Kolonje letnie.**

Organizowanie dla młodzieży szkolnej z naszych miast i miasteczek wypoczynku po pracy szkolnej w czasie feryj letnich na kolonjach wakacyjnych stanowi od szeregu lat zagadnienie, nad którego należytem rozwiązaniem pracują szkoły, rodzice, organizacje społeczne, czynniki samorządowe i państwowe.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rok rocznie niemal wskazuje na nie i przypomina swemi okólnikami i zarządzeniami

o znaczeniu sprawy, zwłaszcza w obecnych czasach. W okólniku z dnia 7 kwietnia 1932 r. (W. F. 1574/32 — Dz. U. M. W. R. i O. P. № 2 z dn. 18 maja 1932 r.) M-stwo stwierdza, że „w ciężkich przełomowych czasach, w jakich żyjemy, na całym społeczeństwie ciąży obowiązek dokonania jaknajwiększego wysiłku, by ratować zagrożone zdrowie fizyczne dzieci i młodzieży szkolnej”, a w okólniku z dnia 19 maja 1933 r. (I — WF. 1856/33 — Dz. U. M. W. R. i O. P. № 5 z dnia 30 maja 1933 r.), że „przedłużający się ciężki kryzys ekonomiczny czyni sprawy organizowania kolonij i półkolonij letnich w roku bieżącym jeszcze bardziej aktualną, niż w latach ubiegłych”.

Sprawa nabiera tem większego znaczenia, im bardziej uświadomimy sobie fakt, że do pełnego i całkowitego jej rozwiązania jest jeszcze bardzo daleko. Potwierdzenie tego znaleźć można m. inn. w okólnikach M-stwa Oświecenia. Tak więc wiadomo jest, że np. w roku 1925 na 950 szkół średnich 146 zorganizowało kolonje, a z 200.000 młodzieży, kształcącej się w tych szkołach — z kolonij korzystało zaledwie 5 000, że w roku 1926 z dobrodziejstw kolonij korzystało 45.000 dzieci i szkół powszechnych i około 5.000 młodzieży szkół średnich, mieszkającej stale w mieście, a wyjazdu tego wówczas — podobnie jak i dzisiaj — potrzebowało blisko milion dzieci w wieku szkolnym.

Sytuacja ta winna stanowić ważny bodziec w pracy dla wszystkich tych czynników, które uważają za swój obowiązek w obecnym okresie pracy w tej dziedzinie przy końcu roku szkolnego, przed ferjami letnimi, zając się przygotowaniem do zorganizowania letnisk dla młodzieży.

W przygotowaniach należy zwrócić baczną uwagę na okólnik Ministerstwa z dnia 19 maja r. b. (Dz. U. M. W. R. i O. P. № 5 z 1933 r.), zawierający zasady organizowania kolonij i półkolonij szkolnych, a więc wytyczne pracy dla ich organizatorów.

Wytyczne te wskazują na konieczność:

1. organizowania dla młodzieży szkolnej nie tylko kolonij wypoczynkowych, lecz także kolonij leczniczych i półkolonij,
2. kwalifikowania dzieci do kolonij na podstawie orzeczeń lekarskich i wywiadów o warunkach domowych uczniów tak, ażeby istotnie potrzebująca młodzież mogła z kolonij korzystać,
3. wybierania na kolonje miejsc w otoczeniu możliwie pięknej przyrody,
4. zwracania bacznej uwagi na wybór odpowiednich pomieszczeń na letniska,
5. organizowania należytej opieki wychowawców na kolonjach letnich oraz nadzoru lekarskiego,
6. przyjęcia jako normy czasu przy projektowaniu kolonij dla młodzieży czasu 40-dni, a przynajmniej okresu nie krótszego od 4 tygodni,
7. przyjęcia na kolonjach norm żywienia dzieci, odpowiadających wymaganiom, stawianym przez higienę,
8. uwzględnienia w organizowaniu kolonij na pierwszym planie sprawy wychowania fizycznego, a w związku z tem w szczególności przyjęcia normy 10 godzin snu dla młodszych i 9 godzin dla starszych oraz 1 do 2 godzin wypoczynku po-obiedniego,
9. nie zaniedbywania w organizacji życia młodzieży na kolonjach strony umysłowej i moralnej,

10. zwrócenia uwagi jako na jedną z form rozwiązania zagadnienia kolonijnego-przyjmowanie na wieś na lato mniej zamożnych kolegów przez rodziców młodzieży zamożniejszej i zmniejszenie na tej drodze liczby młodzieży, spędzającej wakacje w mieście.

\* \* \*

Uwagi powyższe nasuwają myśl o potrzebie zainteresowania się tem:

1. jaki zakres osiągnęła w ostatnich czasach akcja w zakresie organizowania kolonij letnich na naszym terenie, t. j. na terenie Okręgu Szkolnego Lub.
2. o ile ustalone przez Min-stwo Oświecenia wytyczne pracy dla organizatorów kolonij letnich były uwzględniane w naszych warunkach pracy, prowadzonej w tej dziedzinie.

Chcąc oprzeć się, rozwijając tę kwestję, na konkretnej rzeczywistości, jaką wytworzyły dotychczasowe wysiłki, podejmowane na terenie naszego Województwa w zakresie akcji kolonijnej, przyjmuję za punkt wyjścia sprawozdania z kolonij letnich jednej z instytucyj społecznych, rozwijającej w tej dziedzinie działalność, jaką jest Sekcja Kolonij Letnich Reprezentacji Kół Rodzicielskich w Lublinie.

Oto kilka zestawień statystycznych, zebranych z materiałów sekcji, charakteryzujących stopień rozwoju akcji, wskazujących zarówno na poważny dorobek, jakim Sekcja może się już obecnie pochlubić, jak też na wyraźny i stały postęp w zakresie pracy w tej dziedzinie na terenie lubelskim.

#### Liczba młodzieży, wysłanej na kolonje letnie.

	Rok 1924	1925	1926	1927	1932	1933
1. Gimnazjum Państw. im. Staszica . . . . .	8	5	11	22	36	40
2. " " " Zamoyskiego . . . . .	26	22	13	21	22	36
3. " " " Unji Lub. . . . .	7	15	27	44	50	37
4. " " pryw. Szkoła Lubelska . . . . .	24	28	26	28	23	40
5. " " " Arciszowej . . . . .	11	9	22	3	33	25
6. " " " Radzikowskiej . . . . .	1	1	5	—	—	—
7. " " " Sobolewskiej . . . . .	1	1	1	8	7	27
8. " " " Czarnieckiej . . . . .	4	12	8	7	36	32
9. " " " Kunickiego . . . . .	5	42	29	18	—	16
10. " " " S. S. Urszulanek . . . . .	4	9	17	7	42	38
11. Państw. Semin. Żeńskie . . . . .	—	14	9	9	—	—
12. " " " Męskie . . . . .	—	5	2	3	—	—
13. Szkoła Zawodowa Żeńska . . . . .	—	—	29	—	—	—
14. Gimn. S. S. Kanoniczek . . . . .	—	—	—	—	—	28
Ogółem . . . . .	91	163	196	170	249	319

#### Czas trwania kolonij zorganizowanych dla młodzieży szkół średnich lubelskich.

	Rok 1926	1927	1930	1931	1932	1933
Maksimum . . . . .	42	42	42	53	56	46 dni
Minimum . . . . .	30	30	28	28	28	28 „

#### Ilość dni przebytych na letniskach przez młodzież lubelską.

Rok	1924	1925	1926	1927	1933
	150 dni	216 dni	255 dni	278 dni	375 dni

**Koszta utrzymania kolonij letnich dla młodzieży  
szkół średnich lubelskich.**

Rok	1925	1926	1927	1930	1933
	21849 zł. 41 gr.	21765 zł.	22955 zł. 47 gr.	22792 zł. 27 gr.	25955 zł. 20 gr.

**Wykaz miejscowości i dzienny koszt utrzymania jednego dziecka  
na kolonjach dla młodzieży szkół średnich lubelskich.**

	Rok	1924	1925	1926	1927	1930	1932	1933
Kolonja w Radechnicy	1	zł. 55 gr.	2 zł. 34 gr.	—	2 zł. 49 gr.	—	—	—
„ w Gdyni	2	„ 03 „	4 „ 07 „	4 zł. 45 gr.	—	—	—	—
Kol. w Inowrocławiu	4	„ 97 „	—	—	—	—	—	—
Kolonja w Sawinie	2	„ 91 „	—	—	—	—	—	—
„ w Michalowie	—	—	2 zł. 28 gr.	2 zł. 50 gr.	2 zł.	—	—	—
„ w Busku	—	—	4 „ 67 „	4 „ 60 „	5 zł. 14 gr.	—	2 zł. 50 gr.	—
„ w Puławach	—	—	2 „ 44 „	—	4 „ 13 „	—	—	—
„ w Strynie	—	—	—	2 zł. 50 gr.	—	—	—	—
„ w Lubartowie	—	—	—	2 „ 40 „	—	—	—	—
„ w Kozłowie	—	—	—	1 „ 40 „	—	—	—	—
„ w Ciechocinku	—	—	—	4 „ 30 „	4 zł. 13 gr.	—	—	—
					5 „ 06 „	—	—	2 zł. 15 gr.
Kol. w Tomaszowie	—	—	—	—	—	3 zł. 50 gr.	—	—
„ w Rokicjanach	—	—	—	—	—	3 „ 28 „	2 zł. 31 gr.	—
„ w Baligrodzie	—	—	—	—	—	3 „ 52 „	—	—
„ w Krężnicy Jarej	—	—	—	—	—	—	2 zł.	—
Kolonja w Wysowej	—	—	—	—	—	—	2 zł. 65 gr.	2 zł. 42 gr.
„ w Ujsole	—	—	—	—	—	—	3 „ 13 „	2 „ 73 „
„ w Suchej	—	—	—	—	—	—	2 „ 95 „	—
							2 „ 39 „	—
„ w Suścu	—	—	—	—	—	—	2 „ 25 „	1 zł. 59 gr.
„ w Spasie	—	—	—	—	—	—	1 „ 88 „	1 „ 40 „
„ w Chyrowie	—	—	—	—	—	—	1 „ 83 „	—
„ w Osłoninie	—	—	—	—	—	—	—	3 zł. 68 gr.
„ w Rajbrodzie	—	—	—	—	—	—	—	1 zł. 90 gr.
Kol. w Rabie Wyżnej	—	—	—	—	—	—	—	2 „ 14 „
„ w Józefowie n/W.	—	—	—	—	—	—	—	1 „ 69 „

**Odżywianie na kolonjach dla młodzieży szkół średnich lubelskich.**

Na jedno dziecko przypadają na kolonjach:

1930 r.	1931 r.	1932 r.
25 dk. chleba i 4 bułki	25 dk. chleba i 4 bułki	30 dk. chleba i 4 bułki
1 litr mleka	1 litr mleka	1 litr mleka
15 dk. mięsa	15 dk. mięsa	20 dk. mięsa
6 dk. cukru	4 dk. cukru	10 dk. cukru
5 dk. tłuszczu	5 dk. tłuszczu	10 dk. tłuszczu
za 25 gr. jarzyn		15 dk. jagód lub owoców.

**Przyrost na wadze na kolonjach dla młodzieży  
szkół średnich lubelskich.**

	1924 r.	1925 r.	1930 r.	1931 r.
Maksymalny	2,4 — 6 kgr.	4,5 — 7 kgr.	8 kgr.	7 kgr.
Minimalny	0,8 — 1,5 kgr.	1 — 2 kgr.	1 kgr.	1 kgr.
Przeciętny	1,5 — 2,25 kgr.	2,4 — 3,5 kgr.	3,5 kgr.	3 kgr.

Wprawdzie działalność Sekcji Kolonij Letnich stanowi jedynie fragment pracy, prowadzonej w zakresie organizowania letnisk dla młodzieży na

naszym terenie, lecz rzuca ona w pewnej mierze światło na ogólny charakter akcji kolonijnej, rozwijanej w naszych środowiskach.

Warto przeto zauważyć, że zestawienia powyższe wskazują na to, że ogólne wytyczne pracy ustalone przez M-stwo w ostatnich czasach dla organizatorów kolonij szkolnych dla młodzieży, były w całej pełni respektowane przez kierownictwo Sekcji Letnich oddawna.

Zestawienia powyższe wskazują przedewszystkiem na to, że zarówno liczba dzieci, wysyłanych na letniska przez szkoły i Koła Rodzicielskie, jak też liczba dni przebytych na letniskach w poszczególnych latach przez młodzież lubelską wykazuje stały postęp i to postęp znaczny. Charakterystyczny moment stanowi fakt, że w dotychczasowym przebiegu „akcji kolonijnej” kulminacyjny punkt jej nasilenia przypada na ostatni rok 1933.

Z każdym rokiem powiększa się liczba kolonij, organizowanych w pięknych podgórskich, czy nadmorskich regionach polskich, co szczególnie silnie zaznaczyło się w ostatnim roku, t. j. w roku 1933. Czas trwania kolonij obejmuje od 28 do 53, dni co zupełnie odpowiada normom ministerjalnym. Normy wyżywienia młodzieży na kolonjach przedstawiają się zupełnie zadawalająco. W sprawozdaniach Sekcji zaznacza się, że Sekcje starają się wysyłać na kolonie najbiedniejszą młodzież. Pomieszczenia na letniska wyszukiwane były i dobierane starannie. Zwracano uwagę na należyty dobór opiekunów młodzieży na letniskach i kierowników kolonij. W życiu młodzieży na kolonjach kładziono należyty nacisk na sprawy wychowania fizycznego. Wyzyskiwano pobyt młodzieży na letnisku do celów krajoznawczych i t. p.

Inaczej mówiąc, ogólny kierunek działalności Sekcji może być uznany za zupełnie właściwy i odpowiedni.

Jakie stąd możnaby wyprowadzić wnioski na przyszłość, które mogłyby być wzięte pod uwagę przez organizatorów kolonij letnich w bieżącym roku szkolnym?

Sprowadziłbym je przedewszystkiem do kwestyj następujących:

1. Sprawozdanie z działalności Sekcji Letnisk Reprezentacji Kół Rodzicielskich w Lublinie stanowi jedynie przyczynek do szerokiej akcji, prowadzonej w zakresie kolonij letnich na naszym terenie przez różne czynniki.

Należy pamiętać przeto o zorganizowaniu planowej akcji w bieżącym i następnych jej okresach w zakresie przygotowywania kolonij letnich dla działwy i młodzieży ze szkół na terenie Województwa Lubelskiego, co wiąże się z koniecznością dokładnego zorientowania wszystkich zainteresowanych tą sprawą czynników z jej dotychczasowym stanem i rozwojem we wszystkich ośrodkach szkolnych z terenu Lubelszczyzny.

Mogłoby się to wyrazić między innymi w opublikowaniu nieznanych dotychczas szerszemu ogółowi materiałów, jakie prawdopodobnie znajdują się w posiadaniu odpowiednich czynników.

2. Byłoby pożądanym zapoznanie wszystkich czynników, zainteresowanych sprawą kolonij letnich dla młodzieży szkolnej z dotychczasową działalnością powołanej na mocy rozporządzenia Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Spr. Wewn. i Min. W. R. i O. P. (Dz. U. M. W. R. i O. P. nr. 9 z 1930 r.) Komisji Wojewódzkiej do spraw kolonij letnich, jako centralnej wojew. instytucji, koordynującej prace Rady, organów samo-

rządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możliwości korzystania z kolonij i półkolonij na terenie Województwa.

Ze względu na dużą odpowiedzialność i specjalny charakter pracy wychowawców i kierowników kolonij należałoby dla nich organizować rokrocznie kursy przeszkoleniowe. Należałoby większą uwagę zwrócić na naszym terenie na: organizowanie półkolonij dla tej części młodzieży, której nie można będzie pomieścić na letniskach, przyjmowanie na lato mniej zamożnych kolegów przez rodziców zamożniejszej młodzieży. Ta strona pracy naszych instytucyj letniskowych była dotychczas w dużym zaniedbaniu.

W przygotowaniach do akcji letniskowej w nadchodzącym sezonie należałoby ustalić, że:

- a) powinna być utrzymana dotychczasowa linja pracy w tej dziedzinie, wyrażająca się w powiększającej się z każdym rokiem liczbie młodzieży wysyłanej na letniska;
- b) utrzymanie kolonij w zdrowych podgórskich czy nadmorskich rejonach nie jest droższe, niż na wsiach pobliskich lubelskich;
- c) przyjęte i wypróbowane przez Sekcje Letnie Kół Rodzicielskich w Lublinie zasady organizacji gospodarczej są właściwe i powinny być utrzymane w dalszej akcji prowadzonej przez sekcje.

Należałoby bacniejszą uwagę zwrócić na akcję letniskową w szkołach zawodowych, gdzie naogół jest ta sprawa zaniedbana oraz sprawy zdobycia większych środków pieniężnych na spotęgowanie akcji letniskowej w szkołach powszechnych.

3. Organizatorowie kolonij winni zwrócić baczną uwagę na dwa poważne wydawnictwa poświęcone sprawie kolonij letnich dla młodzieży, a mianowicie: „Podręcznik dla organizatorów kolonij letnich dla dzieci” (wyd. Związku Polskich T-stw „Kolonji Letnich”, Warszawa 1930 r.) oraz „Instrukcje dla kolonij letnich” (Poznań 1931 r. nakład Okr. Zw. Kas Chorych).

4. Należałoby wreszcie w przygotowaniach do akcji letniskowej w bieżącym sezonie zwrócić baczną uwagę na:

- a) t. zw. wędrowki wakacyjne szkolnych zespołów wakacyjnych po kraju, oraz
- b) obozy harcerskie,

jako specjalne formy i sposoby organizowania pobytu młodzieży miejskiej na wsi. Posiadają one specjalny charakter i wymagają szczegółowego omówienia.

## 2. Wędrowki wakacyjne w roku 1933.

Wędrowki wakacyjne szkolnych zespołów wycieczkowych mają charakter zawodów grup młodzieży. Zawody te odbywają się w czasie wędrowki po kraju i polegają na zdobyciu najciekawszych i najwartościowszych w czasie jej trwania materiałów krajoznawczych, naukowych, literackich, artystycznych i t. p. Zainicjowane zostały one na terenie naszego Okręgu Szkolnego przed dwoma laty.

Do konkursu zespołów wycieczkowych stanęły w r. 1933-im 23 zespoły z 10 szkół następujących: gimn. państwowego im. Czarnieckiego w Chełmie, gimn. państwowego w Tomaszowie Lubelskim, gimn. państwowego im. Staszica w Lublinie, gimnazjum „Szkoła Lubelska” w Lublinie, gimn. pań-



stwowego im. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, gimn. państwowego im. Unji Lubelskiej w Lublinie, Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Lublinie, gimn. państwowego im. Żółkiewskiego w Siedlcach, gimn. państwowego im. Jagielly w Krasnymstawie oraz Państwowej Szkoły Handlowej w Chełmie.

Należy zauważyć, że w roku 1932 brało udział w konkursie szkolnych zespołów wakacyjnych 14 zespołów z 10 szkół, a w r. 1933 już 23 zespoły, lecz także tylko z 10 szkół jak w roku poprzednim.

Zastawienie powyższe wykazuje, że sprawa wędrowek wakacyjnych nie jest jeszcze dostatecznie doceniana w szkołach na terenie Okręgu Szkolnego — skoro tylko pewna ich część pozytywnie ustosunkowuje się do akcji Kuratorium Lubelskiego w tej dziedzinie. Znaczna większość szkół pozostaje zatem dotychczas poza tym ruchem, a jest to tem dziwniejsze, im lepiej uprzytomnimy sobie wszystkie walory, jakie zawierają się w dobrze pomyślanej, zorganizowanej i przeprowadzonej wędrowce wakacyjnej zespołu szkolnego.

Wędrowka taka daje przecież wiele wrażeń jej uczestnikom, wzbogaca ich wiadomości o państwie, zapoznaje z krajem, może być znakomicie wykorzystana dla określonych celów naukowych, uczy pokonywać trudności w samodzielnym życiu „na łonie przyrody” zdala od rodziny, uczy współżycia, uspołecznia, kształci, wzbogaca umysł, uszlachetnia serca, stanowi wreszcie pewną formę spędzenia czasu wolnego od zajęć szkolnych na wsi „wśród łąk i lasów”. Należałoby przeto życzyć sobie, by problem wędrowek wakacyjnych został uznany i doceniony wszędzie, gdzie się kształci dorastająca młodzież szkolna i skąd jeszcze dotychczas nie wyszły na czas ferij wycieczkowe zespoły uczniowskie.

Z 23 zespołów wycieczkowych, które brały udział w wędrowkach wakacyjnych w roku 1933, 9 odbyło wycieczki pieszo i przebyło 2553 klm., 3 na rowerach, na których przebyło 4167 klm. oraz 10 kajakami, przebywając na nich 7100 klm. na rzekach polskich.

Trasy, wycieczkowe, podobnie jak w roku ubiegłym, prowadziły grupy uczestników przeważnie poza granice swoich powiatów Województwa Lubelskiego. Zaledwie cztery zespoły wędrowkowe zajmowały się poznawaniem jednego powiatu (Włodawa, Krasnystaw, Tomaszów), a jeden zespół poznawaniem dwóch powiatów (Lublin i Puławy).

Pozostałe zespoły udały się dalej, a mianowicie Wisłą do Gdyni, w Tatry, do Druskiénik, Wieprzem i Wisłą do Bałtyku, z Białej przez Warszawę, Radom, Kielce i Lublin do Białej, z Tomaszowa przez Lwów, Zakopane do Gdyni, z Lublina przez Kielce, Częstochowę, Śląsk, Kraków, Lwów, Tarnopol, Łuck i Kowel do Krasnegostawu, na Podole. Bugiem i Wisłą do Gdyni, z Fronołowa przez Modlin do Warszawy, z Grajewa do Wyszkowa, z Brześcia n. Bugiem do Augustowa.

Wynika z tego, że podobnie jak w roku 1932 wycieczki wakacyjne roku 1933 miały jeszcze przedewszystkiem charakter wyczynów sportowych. Ale mimo to, że trasy były niejednokrotnie za wielkie i nie pozwalały na pełne wykorzystanie pod względem krajoznawczym poszczególnych okresów podróży, dorobek wycieczkowy zespołów z ostatniego roku przedstawia się zupełnie poważnie, znacznie lepiej aniżeli to było rok temu.

Dzienniki podróży zawierają niejednokrotnie wiele ciekawych spostrzeżeń i uwag, ładne i ciekawe fotografie, starannie zrobione szkice i rysunki,

interesujące widokówki, mają w ogromnej większości przyzwoity wygląd zewnętrzny, są poparte dołączonymi do nich księgami zgłoszeń z dowodami pobytu w poszczególnych miejscowościach — wskazują na to, że wędrowki wakacyjne były przygotowywane w większości szkół starannie i porządnie.

Potwierdzają to następujące dane:

Dzienniki podróży zespołów wakacyjnych, nadesłane Kuratorjum w bieżącym roku szkolnym, zawierają 191 odbitek fotograficznych, przedstawiających różne fragmenty z życia młodzieży, zabytki historyczne, krajo-brazy, 82 widokówki, 32 mapki i szkice, 70 rysunków, 23 dzienniki podróży, obejmujące kilkaset stron notatek młodzieży.

Zawody zespołów wakacyjnych z roku 1931 przyniosły zasłużone zwycięstwo zespołom gimnazjum państwowego im. Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim, które w konkursie uzyskało pierwsze miejsce. Następne miejsca uzyskały: gimnazjum państwowe im. Czarnieckiego w Chełmie, gimnazjum państwowe im. Unji Lubelskiej w Lublinie, Państwowe Seminarjum Męskie oraz państwowe gimnazjum im. Staszica w Lublinie.

Pozwolę sobie zamieścić poniżej zestawienie akcji wycieczkowej w ostatnich dwóch latach.

#### Wędrowki wakacyjne szkolnych zespołów wycieczkowych w roku 1932 i 1933.

		1932 r.	1933 r.	
Ilość kilometrów przebytych przez szkolne zespoły wycieczkowe	}	pieszo	2.000	2.353
		kajakami	3.700	7.100
		rowerami	2.500	4.167
		łódziami	500	—
Ilość dni zespołów w drodze		275	401	
Zebrane materiały wycieczkowe przez uczestników zespołów obejmują	}	fotografij	—	222
		widokówek	—	82
		mapek	—	33
		rysunków i szkiców	—	67
		dzienników podróży	14	23
Ilość uczestników wędrowek wakacyjnych		—	86	

Biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki zawodów szkolnych zespołów wakacyjnych i dwuletnie doświadczenie w tej dziedzinie, należałoby zdaniem mojem zwrócić w bieżącym roku szczególną uwagę na szereg spraw, których należyte rozwiązanie stanowiłoby bezsprzecznie poważny krok naprzód w zakresie organizacji i przeprowadzenia zawodów wakacyjnych.

Do spraw takich zaliczyłbym między innymi następujące:

1. Należałoby wciągnąć większą liczbę szkół średnich do zawodów, tyczyćłoby się to przede wszystkim gimnazjów i zakładów kształcenia nauczycieli, lecz należałoby także pomyśleć o zainteresowaniu konkursem szkolnych zespołów wakacyjnych także i szkół zawodowych; ze szkół wymienionych zaledwie jedna (Państwowa Szkoła Handlowa w Chełmie) była reprezentowana w konkursie ubiegłego roku.

2. Większość zespołów, biorących udział w dotychczasowych zawodach, ujmowała cel wędrowek wakacyjnych jako cel ogólnie krajoznawczy

i wyczyn fizyczny. Należałoby w związku z tem, zdaniem mojem, zwrócić uwagę w przygotowaniach wędrowek wakacyjnych na nadchodzący okres feryj letnich roku 1934 na ściślejsze konkretyzowanie celów naukowych wędrowek, co w wielu wypadkach, jak sądzę, powinno być zupełnie możliwe.

3. Trasy zespołów wycieczkowych, biorących udział w zawodach w ostatnich dwóch latach, były w większości wypadków za duże. Za duże trasy nie pozwalają na należyte studja, na należyte poznawanie zwiedzanych terenów i miejscowości, wychowują przede wszystkim „połykaczy kilometrów”, sportowców, a nie krajoznawców. Należałoby przeto w przygotowaniach wędrowek na okres najbliższy zwrócić na ten moment baczną uwagę.

4. Niektóre zespoły w ostatnich zawodach przedstawiły jako dorobek wędrowki nietyle notatki, „dzienniki podróży”, lecz wypracowania sekretarza wycieczki, napisane po jej odbyciu i mające charakter wspomnień tego wszystkiego, co się przeżyło w czasie wędrowki. Należałoby przeto polecać zespołom, by „dzienniki podróży” były prowadzone na sposób kronikarski, z dnia na dzień, w atmosferze przeżyć wędrowkowych, ... w terenie. Młodzież winna pamiętać, że zadanie jej w czasie wycieczki sprowadza się między innymi do stworzenia żywego, tchnącego bezpośrednio przeżyć doznawanych, pisanego przez możliwie największą ilość uczestników wycieczek „dziennika podróży”, a nie „wypracowania szkolnego”.

5. Należałoby rozbudzić wśród rodziców przekonanie, że wędrowki wakacyjne stanowią ruchomy „obóz letni” w czasie feryj dla młodzieży szkolnej i który części młodzieży może doskonale zastąpić pobyt na kolonjach wypoczynkowych w jednym miejscu i że częściowe finansowanie wędrowek przez Koła Rodzicielskie mogłoby być traktowane jako jeden z działów ich pracy w zakresie organizowania kolonij letnich dla młodzieży.

---

---

## Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

*Adam Grzymała-Siedlecki. Miechowiec i Syn. Powieść.* Gebethner i Wolff. Warszawa.

Książka ta jest historją pewnej firmy handlowej na Pomorzu. Firmę stworzył i rządzi nią żelazną ręką stary Miechowiec. Jest to chłop wielkopolski, który raz wzięwszy się do handlu, uczepił się pazurami tego fachu i traktuje swe przedsiębiorstwo z tak drapieżną miłością, jak kawał rodzinnego gruntu, który trzeba za wszelką cenę utrzymać w rękę i przekazać dzieciom. Miechowiec-senior to główna i najlepiej udana postać powieści. Krzepki, niestary jeszcze chłop o jastrzębiej twarzy i szerokich barach, ma niestrudzoną pracowitość, żelazną wytrwałość, bystry rozum kupiecki i bardzo miękkie w gruncie rzeczy serce przy rozmyślnie chamskich manjerach. Wyrachowany w każdym groszu, potrafi się zdobyć kiedy trzeba na szeroki gest. Nawet jego spóźniony afekt do pięknej urzędniczki firmy, pani Elizy Korosteńskiej, nie ma w sobie nic śmiesznego ani groteskowego, pomimo ogromnej różnicy wieku. Jest rzeczą charakterystyczną, jaki urok dla tego chłopca ma rasowa kobieta, która zresztą

---

---

*Kup znaczek na Fundusz Obrony Morskiej!*

---

---

z rozbitcia wojennego wyniosła tylko niejasne wspomnienie rodzinnych kresowych dostatków i splendorów, oraz tytuł hrabowski po mężu. Zresztą serce starego Miechowca podbija ostatecznie nietyle uroda, ile dobrą głową do interesów i sprytem handlowym, co mu ogromnie imponuje. Stary jest wdowcem i kiedy pani Korosteńska pochowała męża, utracjusza i rozbitka życiowego, szef rozpoczyna impetyczne konkury o rękę swej uroczej pracowniczki. I zdaje się, że zrobiłaby ona lepszy moralnie i materialnie interes wychodząc za starego Miechowca, niż kochając się w jego synie, Januszu. Tryskający energią i siłą senjor firmy dochował się następcy historyka i dekadenta. Postępowanie tego młodzieńca jest zupełnie nieobliczalne. Z początku popełnia nadużycia w ojcowskim domu handlowym, aby zdobyć pieniądze na jakieś romantyczne porwanie Elizy, z którą notabene zaledwie parę razy w życiu rozmawiał. Potem melodramatycznie wyznaje ojcu swą winę, nie zdradzając jednak imienia wybranki, dla której popełnił defraudację. Wreszcie, nie zdobywszy się nawet na wyznanie jej swych uczuć, wyjeżdża do Brazylii i tam błyskawicznie zaręcza się z niejaką Dolores Hernandez, bogatą kupcowną. Powraca do kraju, aby przygotować wszystko do ślubu i nagle wyznaje swą miłość pani Korosteńskiej. Ponieważ ona nie decyduje się od razu zostać jego kochanką (mąż jej jeszcze żyje), znowu rusza w świat, tym razem w innym kierunku, bo do Afryki. Brazylijska narzeczona może sobie czekać ile jej się tylko podoba. Janusz tymczasem kręci kark niemal śmiertelnie, spadając z samolotem na jakieś marokańskie puszkowice. Po wielu perypetjach wraca wreszcie na łono rodzinnej firmy i tu wreszcie przemocą niemal żeni energiczny rodzic swego niezdecydowanego jedynaka z wybranką jego serca, która w międzyczasie owdowiała i jest do wzięcia. Stary Miechowiec wyrzeka się swoich uczuć na rzecz syna i wyswatawszy go z rozumną i praktyczną kobietą, ratuje w ten sposób firmę, którąby smutnie wyglądała w rękach tego narwańca.

Obok postaci doskonałej Miechowca-senjora drugą cenną zdobyczą tej powieści jest pokazanie owego ciekawego przemieszania społecznego i terytorjalnego, jakiego dokonała wojna. Garść ziemian i inteligencji z Ukrainy znalazła się na bruku małego pomorskiego miasteczka. Te dwa tak różne światy — nasz polski daleki Wschód i daleki Zachód, nie są jednak tak bardzo sobie obce, jakby się mogło zdawać. Stara arystokratka, hrabina Worożeńcowa, ma w sobie tę samą nieugiętą wytrwałość i ten sam pełen prostoty stosunek do życia co i chłop Miechowiec.

W całości powieści Grzymały-Siedleckiego, jak się tego można było spodziewać po tak wytrawnym pisarzu, należy do najciekawszych nowości na naszym rynku wydawniczym, zwłaszcza że ma za tło Pomorze, tak mało wyzyskane dotychczas pod względem literackim.

W. Potemkowska. *Spór w V-tej klasie*. Wydawn. Gebethner i Wolff. Książka polecona przez Min. W. R. i O. P. jako lektura uzupełniająca.

Zadaniem autorki tej niewielkiej powieści, prócz ofiarowania młodzieży interesującej lektury, jest chęć przekonania w sposób pogładowy, że tak zwane antypatje a nawet nienawiści „na śmierć i życie”, którymi wiek młody tak łatwo szafuje, opierają się bardzo często na prostym nieporozumieniu i zawziętości.

Dwaj uczniowie klasy V-tej: Stefan Dębicki i Marek Koryzna, poróżnili się ze sobą tak mocno, że przy lada okazji gotowi byli skakać sobie do oczu. Niechęć przeszła w otwartą nienawiść, co zakłóciło dotychczasową harmonję zżytej ze sobą V-tej klasy szkoły koedukacyjnej, a niezmiernie martwiło i przestraszało dziewczynki, które prawie wszystkie były po stronie Marka. Nic w tem dziwnego: Stefan Dębicki był wytrwały i pracowity, ale mrukliwy i zawzięty, bo takim uczyniło go życie w wyjątkowo ciężkich warunkach, zaś Marek Koryzna, mimo swej niesystematyczności w pracy, odznaczał się zdolnościami, polotem, entuzjazmem zarówno w porywach szlachetnych, jak i psich figlach, a miał przytem obejście pełne wdzięku. Odkąd jednak przed kilku miesiącami stracił matkę, odsunął się od ludzi i zamknął w sobie. Nawet od ojca przegradzał go jakiś mur niewidzialny niezrozumienia i sztuczności. Dopiero mądry i zacny dyrektor, który w sposób tragiczny straciwszy żonę i dzieci, oddał się bez zastrzeżeń pracy nad dziećmi cudzemi, znalazł właściwe podejście do duszy „trudnego” chłopca z pomocą nauczycielki polonistki, która z ćwiczeń Marka zdołała odczytać i zrozumieć jego walkę wewnętrzną, opanowuje go swą dobrocią i serdecznością i łagodnie a cierpliwie doprowadza do uspokojenia. Godzi go najprzód z ojcem, potem z Dębickim, co wpływa na uzdrowienie zachwianej równowagi klasy.

Książka zrećnie przeprowadza zagadnienie odpowiedzialności jednostki za całość i całości za jednostkę, daje treść nieefektną lecz zdrową i bliską młodzieży oraz szereg postaci o wyraźnym i szlachetnym rysunku. Trochę bezbarwne i skutkiem

tego nieciekawe są dziewczynki. Postać Stefana Dębickiego jest nieco chwiejnie nakreślona i sprawia wrażenie, jakby wraz z dziewczętami i autorka nie darzyła go sympatią. Może to zresztą czyni rozmyślnie, by dowieść, że nieraz w życiu spotykamy ludzi, którzy wedle popularnego wyrażenia „nie dają się lubić”, co nie przeszkadza, że przy dobrej woli możemy odszukać w nich jakieś głębsze wartości i ułożyć swój do nich stosunek życzliwie i poprawnie. W. P.

Janusz Meissner: *Latający djabeł*. Warszawa 1934. „Rój”. Str. 272.

Janusz Meissner ma już poza sobą spory szereg powieści i nowel, przeważnie lotniczych, jak *Hangar*, *Skok przez Atlantyki*, *Éskadra*, *4300 kilometrów*, *Szkołą orląt*, *Licznik z czerwona strzałką*, *Los*, *Rekord*, obok podręcznika pilotażu, wspomnień o Żwirce i Wigurze i opisu podróży lotniczych.

Z tem większem więc zaciekawieniem bierze się do ręki każdą nową książkę, że jest artystycznym ujęciem przeżyć, tak mało znanych ogółowi, a przedstawionych przez autora, który sam jest lotnikiem. To że jest lotnikiem sprawia, że jego książki stają się do pewnego stopnia dokumentem autentycznym, malującym to wszystko, co czuje i myśli lotnik, unoszący się w przestworzach, gdzie zwykle nasze wyobrażenia o świecie ulegają zasadniczym przemianom. Że zaś swój zawód kocha i pragnie tę miłość przelać w serca czytelnika, to dodaje jeszcze jego książkom więcej uroku.

Szczególnie w oczach młodzieży książki jego mają pełną wartość dawnej tak chętnie przez młodzież chwytanej powieści awanturkowej (kopsy w gwarze uczniowskiej), a opisy lotów w dalekiej stronie zajmują świetnie miejsce dawnej powieści egzotycznej, tembardziej, że egzotyzm ten dotyczy każdego śmiertelnika, który nie może się jeszcze pozbyć dawnego nawyku chodzenia zwyczajnego po ziemi. W powieściach swoich nieraz pełnych grozy i niebezpieczeństwa, a wielokrotnie szczerego humoru, umie pokazać zapał i zamiłowanie, a nadto ukazać smak i urok bohaterstwa nie tylko od strony ofiarnego poświęcenia, ale od strony entuzjizmu zdobywcy niezdołowanego.

Do pisania powieści lotniczych zabrał się autor z pełną świadomością, jak sam zresztą wyznaje, że wprowadza do literatury polskiej nowy temat, dotąd stosunkowo mało wyszukany, z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że dla lotnictwa, które jest walką, wymagającą ofiar, zapału, poświęcenia i umiłowania, najłatwiej zdobędzie młodzież, dlatego też dla niej przeznaczając przede wszystkim swoje książki.

Pokazać więc to, co się dzieje w powietrzu, co nie jest podobne do żadnych innych przeżyć, a najczęściej zupełnie inne od wyobrażeń ludzi, którzy nigdy nie latali, ukazać jak zmienia się obraz świata w zależności od napięcia tego lub owego zmysłu, jak człowiek żyje z maszyną i zdaje się być jej nerwami i jej świadomością, ukazać jak w lotnictwie odżyły dawne tradycje polskiej konnicy i nawet *mutatis mutandis* formy jej walki, zdobyć serca czytelnika dla tej nowej powietrznej husarii oto cele, które przysweciają także ostatniej książce Meissnera.

Szkoda tylko, że autor na jedenaście nowel, objętych książką aż pięć daje luźnie lub wcale niemających nic wspólnego z lotnictwem. Szczególniej słabą rzeczą jest nowela p. t. *Tempo*, *tempo*. Zabawne ale dalekie od zasadniczej linii jest opowiadanie myśliwskie *Na ostrowach*. Opowiadania takie jak *Głos*, *Trzy zwycięstwa* i poprzednio wymienione lepiejby się czuły bez sąsiedztwa z opowiadaniem lotniczymi. Lepiej również dla całości książki byłoby, gdyby autor nowelę pierwszą dał na zakończenie, wtedy po takich wspaniałych opowiadaniach jak *Lekkoduch*, tak ciekawych jak *Pierwszy lot*, tak serdecznie rzewnych jak *Jedenaście minut opóźnienia*, tak napinających uwagę i zainteresowanie jak *Latający djabeł*, to nowela o lotniku, który z miłości został ogrodnikiem, nabrałaby dopiero pełnego wyrazu i stałaby się znakomitem zamknięciem książki.

Mimo te braki książka Meissnera, pisana zresztą bezpretensjonalnie a szczerze, z ciekawością i pożytkiem może być czytana przez młodzież, a gdyby nie te dodatki poza lotnicze mogłaby być polecona do każdej biblioteki szkolnej, jako najlepsza propaganda pięknej idei Polski skrzydlatej. L. K.

*Przygody Basi i Krzysia*, napisana W. Grodzicka-Czechowska, wydał M. Arct.

Książeczka przeznaczona dla małych dzieci. Jest to kilka prztygod trzyletniego Krzysia i starszego jego siostrzyczki Basi. Opowiadania, przeplatane wierszami, są żywe i barwne.

Najładniejsza i najwięcej zajmująca przygoda — to poszukiwanie przez Basię kwiatu paproci w noc św. Jana. Po długim błędzeniu w lesie znajduje Basia nareszcie czarodziejski kwiat, którym, okazało się, był robaczek świętojański. Przyniósł on jednak

dziewczynce szczęście w postaci powrotu ojca, po dwuletniej nieobecności, jako oficera wojsk polskich.

Druk wyraźny i duży ułatwi doskonale dzieciom czytanie tych przygód.

*Naprzetaj przez świat, przez Janinę Horoch-Lieslową*, wydanie M. Arcta.

Młody chłopiec wraz z ojcem i wychowawczynią wyjeżdża z Kijowa do Polski w czasie wtargnięcia bolszewików na Ukrainę.

Podczas postoju w Fastowie Zbyszek wyszedł z wagonu i zaczął zwiedzać inne pociągi, stojące na tejże stacji. Zaciekawiony w jednym wagonie końmi, wskoczył między nie i zajął się rozmową z kozakiem konwojentem. Po pewnym czasie, wyszedłszy z wagonu, przerażony spostrzegł, że pociąg, którym dotąd jechał z ojcem, odszedł.

Mimowolny sprawca tego nieszczęścia, kozak Kołbyszew bierze pod opiekę Zbyszka i wraca z nim razem w stepy do swojego futoru. Po całorocznym pobycie u kozaka Zbyszek postanawia przedostać się do Polski. Przewędrował więc Tybet, Himalaje, Indie, Chiny i Amerykę i znajduje się nareszcie w Warszawie w Sejmie, gdzie zastaje swego ojca, obecnego ministra.

Nadzwyczajne, cudowne pokonywanie trudności i przeciwności po drodze, przypomina prawie takie same bohaterstwa innego młodocianego podróżnika, Stasia, „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza.

Powieść czyta się z zajęciem. Szkoda, że mało zawiera opisów, charakteryzujących przebywane kraje.

*Koledzy, Buyno-Arcowej.*

Powieść osnuta na tle życia szkolnego. Szereg nieporozumień i dziwny zbieg okoliczności sprawiają, iż młody dzielny chłopiec przeżywa tragedję, która jednak nie pacy jego, charakteru i pozwala nareszcie po długich chwilach cierpienia, osiągnąć miłość ojca i dalej prowadzić życie szczęśliwe i beztrudne.

Jak wszystkie powieści tej autorki „Koledzy” napisani są żywo i łatwo, czyta się powieść z zainteresowaniem oraz przeżywa się ze wzruszeniem dzieje Zygmunta i Michasia.

*Adam Szczerbowski. Brzegiem szalu w niepojętość zieloności. O „Łące” Bolesława Leśmiana.*

Dużo się mówi o wpływie Staffa na młode pokolenie poetów, zapomina się natomiast o drugim twórcy, który stoi na progu Najmłodszej Polski i wycisnął na niej niewątpliwie swe piętno. Każdy chyba kto czytał dwa niewielkie tomiki Leśmiana, (Sad Rozstajny i Łacę) musiał ulec urokowi tej czarownej, samoswojej poezji.

Leśmian nie jest jednak poetą dla szerokich mas. I dziś, choć odznaczony oficjalnym tytułem akademika, jest właściwie mało znany i czytany.

Inteligentne i wnikliwe studjum p. Adama Szczerbowskiego poddaje analizie niektóre elementy jego twórczości. Wskazując na filozoficzne podstawy panteistycznego poglądu na świat poety, podkreśla jednocześnie jego umiejętność odtwarzania podświadomych procesów ludzkiej psychyki.

Autorowi należy się prawdziwa wdzięczność ze strony miłośników poezji Leśmiana, gdyż dzięki jego książeczce potrafią głębiej wniknąć w zaczarowany świat poety i lepiej ocenić jego piękno.

*Antoni Madej. Płonące lonty. Widnokrąg. Twarz. W grudzie ziemi. Poezje z lat 1931 — 34.*

Cztery kolejne zbiory poezji Madeja ukazują nam wyraźnie profil duchowy ich twórcy. Nie jest to indywidualność ulegająca gwałtownym wstrząsom, czy skłonna do wulkanicznych wybuchów. Liryki jego mają charakter przedewszystkim refleksyjny. Niezmiernie wrażliwy na rytm życia przyrody, chłonie jej piękno, ale się w niem nie roztopia, nie traci poczucia odrębności swego ludzkiego ja („Tu park, tu zieleń zmierzchająca — a tutaj stoję ja... ..Rysuję się na ścianie świata — nieznaczną kreską”).

Ciche zamyślenie, łagodny uśmiech pobłażania, drgnienia czułości w sercu, zadumana kontemplacja świata — oto ulubione motywy poety.

W ostatnim tomie p. t. „W grudzie ziemi”, wychodząc poza ramy introspekcji, dał Madej kilka pięknych poematów lirycznych (Argonauci, Odlot bohaterów. Pogrzeb).

Materiał językowy rzeźbi się tu w dostojne klasyczne linje.

Jest to twórczość daleka od gonienia za tanim efektem i krzykliwością, uderza ona szczerością wyrazu i poważnym traktowaniem zadań poezji. Można powiedzieć, że zasadniczą jej cechą, to rzetelność w stosunku do siebie i do czytelnika.

Aleksander Błok. *Ogród słowiczy i inne poezje. Z rosyjskiego spolszczył Kazimierz Andrzej Jaworski. Biblioteka Kamery.*

Chełmska Kamena podjęła godną największego uznania inicjatywę kulturalnego zbliżenia Słowian. Nie ograniczając się do zamieszczania tłumaczeń poetów słowiańskich w samym miesięczniku, redakcja zaczęła wydawać biblioteczkę przekładów. T. 2 przynosi spolszczenie liryk A. Błoka przez K. A. Jaworskiego.

Przekład naogół udatny i dobrze oddający rytm oryginału.

Należałoby życzyć, aby to wydawnictwo poza przekładami poezji rosyjskiej, stosunkowo najlepiej u nas znanej, uwzględniło przedewszystkiem twórczość poetycką innych narodów słowiańskich, o której wiemy tak niewiele. h. r.

Ewa Szelburg Zarembina. *Podróż po mieście. Rysunki Antoni Wajwód. Gebethner i Wolff. Warszawa.*

Książka przedstawia interesująco i obrazowo podróż tramwajem po mieście. Czytelnik obserwuje życie wielkiego miasta, zwiedza jego fabryki, urzędy, targowiska, szkoły, dworce kolejowe, plaże i parki.

Dziecko chłonie z niemniejszym zainteresowaniem tę ciekawą rzeczywistość, niż niejedną czarodziejską baśń, nabywając przytem wiele pożytecznych wiadomości. Na szczególnie podkreślenie zasługuje tchnący z tych kartek kult pracy, podany w odpowiedniej dla dziecięcej umysłowości formie i znajdujący żywy oddźwięk we wrażliwej psychice dziecka. Rysunki dobre i ujęte ciekawie, tracą wiele przez niedbałe barwienie.

Ewa Szelburg Zarembina. *Nasi braciszkwowie. Rysunki J. Hładkówna E. Manteuffel. Gebethner i Wolff. Warszawa.*

Mały harcerz Janek udaje się w świat „gdzie mieszkają w krajach obcych różni mali jak on chłopcy, a każdy z nich chwata“. W ten sposób czytelnik zapoznaje się między innymi z małym eskimosem, chińczykiem, indjaninem, murzynkiem, arabem, — przygląda się codziennym zajęciom tych chłopców, poznaje ich dołę i niedołę, widzi jak każdy z nich składa swą czastkę w pracy „dla całego świata“. Prócz podkreślonego już w poprzedniej książce kultu pracy, mamy tu szerokie tchnienie ogólnoludzkiej solidarności i braterstwa, które winno być kamieniem węgielnym dzisiejszego wychowania. Piękne te tendencje wypływają z toku opowiadania zupełnie prosto i bezpretensjonalnie, dalekie od patosu i moralizatorstwa. Egzotyzm, tak pociągający dzieci, dodaje jeszcze uroku tej lekturze.

Obie te wysoce kulturalne i wartościowe książki, zawierające w sobie prawdziwą poezję „życia codziennego“, powinny się znaleźć w każdej bibliotece dziecięcej.

Stefan Themerson. *Nasi ojcowie pracują. Rysunki Franciszki W. Themerson. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.*

Autor przedstawia pracę różnych zawodowców, oglądaną oczami ich dzieci. Zarówno praca umysłowa jak i fizyczna są tu uwzględnione i przedstawione jako równowartościowe. Murarz, strażak, lekarz czy nauczyciel, wszyscy należą do jednego świata pracy, wszyscy zaspakajają najróżnorodniejsze potrzeby ludzkie.

Temat potraktowany ciekawie, wartość literacka i pedagogiczna książki — niewątpliwa. Pozwolę sobie jednak przytoczyć pytanie pewnego małego czytelnika (któremu się zresztą książka podobała): „Dlaczego niema tu o żadnej matce, przecież matki także pracują?“. j. i.

---

## Dzieła różne — recenzje i oceny.

Jan Paradowski. *Odwiedziny i spotkania* Warszawa r. 1934 „Rój” str. 328.

Książka zawiera zbiór wykwintnie chłodnych szkiców i studjów literackich drukowanych wcześniej w czasopismach i jako przedmowy do książek. Najobszerniejszy i najwięcej rzeczowego materiału zawierający jest szkic o Flaubercie, elegancko skreślona jest sylwetka France'a, niewiele o pracy profesora Zielińskiego dowiadujemy się ze zgrabnej pochwały (brak tu rozbioru nawet najgłówniejszych idei) wielkiego humanisty. Wiele zastrzeżeń obudzić musi „odbronzowiająca” krytyka „Faraona”, choć musimy się zgodzić na niejedną z zarzutów Paradowskiego (budzą się one zresztą w każdym uważniejszym czytelniku), zawsze jednak i mimo wszystko stwierdzamy, że w nie-

zapomnianem dziele Prusa poza wszystkimi niedociągnięciami tętni życie — raczej, że skomplikowana maszynierja życia społecznego jest tu odsłonięta szczypcami pisarza z ogromną przenikliwością i z niebывałą subtelnnością i artyzmem. A ludzie? ma słuszność Parandowski, krytykując ostro ich postępowanie i połowiczność ich charakterów, bo to tylko śruby i śrubki — w tej maszynie, czasem obłuzowane (Ramzes XIII), ale przecież autorowi o nic innego nie chodziło. Dodać przytem należy, że utwór Prusa mimo niewłaściwego czasem rozmieszczenia barw, mimo anachronistycznego wykresu linii zasadniczych będzie miał zawsze przewagę nad pracami bardziej à la antique ubranemi, wystylizowanemi — czasem nawet przestylizowanemi, ale martwemi i zimnemi, przypominającemi, jak to o „Dysku Olimpijskim” Parandowskiego trafnie zauważono, ścienne ilustracje szkolne, którym nic zarzucić nie można, prócz tego właśnie, że są tylko płasko nakreślone i pokryte barwą ilustracjami.

Ciekawą jest „Rocznica Kochanowskiego”, próba konfrontacji z racji jubileuszu poety w r. 1930 literatury staropolskiej z terażniejszością literacką, nieśmiałą i skromną we wnioskach — co nie żdziwi, jeżeli się weźmie pod uwagę, w jakich czasach została przeprowadzona. Zagadnieniom współczesnej kultury poświęcone są trzy ostatnie studia: rzecz o Remarque’u, polemika z Bendą, głośnym niedawno autorem „Zdrady klerków” (po której został, zdaje się, głównie wskrzeszony przez Bendę termin klerka, jako przeciwieństwo do laika) oraz sprawozdanie z diametralnie różnej w stosunku do książki Bandy — „Obrony Zachodu” Massis’a. W pracach tych Parandowski nie ogranicza się do roli spokojnego sprawozdawcy, ale polemizuje z oboma głośnymi pisarzami, tu i tam zajmując stanowisko pośrednie, na którym łatwo o słuszność i o beznamiętną ocenę, ale z którego też nie zabłyśnie płomień nowych idei, bo te rodzą się wśród zmagañ i tarć i nacechowane są jednostronnością.

W całości, książka — mimo wagi poruszanych tematów — należy do lektury lekkiej i łatwostrawnej, i jeżeli pominąć dość często trafiające się powtarzania rzeczy i spraw dobrze znanych trochę lepiej czytelnikowi — zajmująca i świeża.  
A. Szczerbowski

*M-r farm. Andrzej Pomian-Boczkowski: Co winniśmy wiedzieć o walce chemicznej?*  
Warszawa. Nakładem Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzecz. Polsk. Stron 192.

Książka M-ra A. Boczkowskiego składa się z części ogólnej i szczegółowej. W pierwszej autor podaje: historję broni chemicznej, rozwój chemji i organizacji przemysłu w państwach, zaangażowanych w wojnie światowej; wojnę światową a przemysł chemiczny polski; wojnę, jako czynnik rozwoju przemysłu chemicznego; zadania i znaczenie chemji w wojsku; traktat w Waszyngtonie i jego skutki.

W drugiej — szczegółowej części książki są zawarte: stosowanie substancyj trujących w walce, chemja gazów bojowych, dymów i środków zapalających, obrona przeciwgazowa (maski, schrony, odkażanie terenu); pierwsze objawy i pomoc przy zatruciach gazowych; meteorologja, lotnictwo, broń chemiczna w lotnictwie (awjochemja), obrona przeciwlotnicza; zastosowanie gazów trujących w czasie pokoju, skorowidz chemicznych środków bojowych.

Książka podaje dużo materiału rzeczowego, zawiera 30 rycin i stosowną bibliografję.

Może być użyteczna w pracach lekarza szkolnego i nauczycieli, jak również Szkolnych Kół L. O. P. P., Kół Pol. Czerwonego Krzyża, Kół Chemicznych i t. p.

Dla celów wychowania obywatelsko-państwowego — w dziale Obrony Państwa można z korzyścią zużytkować część pierwszą (ogólną) książki ze zwróceniem uwagi na rozdział o polskim przemyśle chemicznym, gdzie autor zamieścił 6 interesujących tablic, a mianowicie: 1) drzewo genealogiczne ważniejszych gałęzi przemysłu chemicznego, 2) zestawienie surowców, niezbędnych dla przem. chem., 3) drzewo, jako surowiec, 4) ważniejsze produkty ropy naftowej, 5) ważniejsze produkty soli kuchennej, 6) ważniejsze produkty suchej dystalacji węgla.

Przez zachęcenie uczniów do przerysowania i zabarwienia powyższych tablic w powiększeniu na specjalnych arkuszach Szkoła może uzyskać po stosownem oprowieniu tych tablic interesującą dla młodzieży i pożyteczną pomoc naukową. K. J.

---

## *Fundusz Obrony Morskiej — to Czyn całego Narodu!*

---



# PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

## 1. Zagadnienie syntezy w nauczaniu. 2. Organizacja pracy domowej ucznia.

Jednym z podstawowych założeń nowych programów jest dążność do zniesienia wzajemnej izolacji przedmiotów, co — w myśl postulatów nowoczesnej pedagogiki — tłumaczy się chęcią zbliżenia szkoły do życia.

W art. p. t. „Związki między przedmiotami w nowych programach” *Oświata i Wychowanie*. Z. 1—2. R. VI. 1934 omawia S. Bąkowski poszczególne formy tego zjawiska, a mianowicie: a) korelację przez pod (nad) budowę; b) Współpracę przedmiotów bez wyraźnego sprecyzowania ich następstwa względnie równoczesności; c) Współpracę przedmiotów, zawierającą elementy koncentracji.

Zasadnicza dla nowych programów korelacja przez pod czy nad-budowę polega na wcześniejszym opracowywaniu wiadomości w jednym przedmiocie oraz na późniejszym wyzyskiwaniu ich w innym. Metoda ta znajduje swoje uzasadnienie w tendencji do opracowania pewnych tematów na innym podłożu, w szkole powszechnej zaś — w niemożliwości wprowadzenia wszystkich przedmiotów jednocześnie.

Trzeba tylko zachować ostrożność w stosowaniu zgóry ułożonych planów, aby nie znieszczać nauczania obu korelujących przedmiotów.

Podczas gdy korelacja przez pod czy nad-budowę wymaga znajomości programów i ustawicznego porozumiewania się nauczycieli, to realizacja współpracy przedmiotów bez wyraźnego sprecyzowania następstwa czy równoczesności prac w kilku przedmiotach wymaga przede wszystkim dużo aktywności, inicjatywy i intuicji nauczyciela.

Autor omawia wiele możliwości w tym względzie zarówno na terenie szkoły powszechnej jak i — gimnazjum.

Przy współpracy przedmiotów napotykamy się wreszcie b. często na elementy koncentracji, które występują w niektórych fragmentach tej pracy, lub też w pewnych jej okresach. W związku z tem wyłania się konieczność unikania niebezpieczeństw korelacji i koncentracji. Chodzi mianowicie o to, by nie przekształcać korelacji istotnej na czysto formalną, nie tworzyć związków sztucznych, jakoteż nie tworzyć „ośrodków nauczania” z dowolnych przedmiotów; nadewszystko zaś uważać, by korelacja czy koncentracja nie stała się „modą dydaktyczną”.

„Zagadnienie koncentracji w współczesnym nauczaniu” rozwija na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” Nr. 3 1934 Dr. S. Stendig.

Przez pojęcie „koncentracji” rozumie autor skupianie nauki dokoła jednego ośrodka, który w danym programie, przedmiocie, na danej lekcji uważa się za najważniejszy; — stosowanie takiego układu materiału, że na stopniu wyższym pogłębia się wiadomości, podane na stopniu niższym. W ten sposób tworzą się koncentry nauczania.

Pojęcie koncentracji przewija się przez literaturę pedagogiczną od Herbartu począwszy, poprzez *Mentelle'u*, *Zillera*, *Devey'a*, *Decroly'ego* do *Stevensona* i t. d.

Jest więc koncentracja dzieckiem herbartystów, którzy rozumieli przez nią potrzebę trwałej jedności, jaką się w umyśle ucznia winno nadać różnorodnym przedmiotom nauczania. Za tem ujęciem poszedł i *Devey* z tą tylko różnicą, że za obiektywny ośrodek nauczania przyjął nie religję jak *Ziller* ale koncentry rzemieślnicze i przemysłowe.

Inaczej rozwiązał problem koncentracji *Decroly*, zastępując miejsce przedmiotów innymi ośrodkami zainteresowania t. j. zajęciami uczniów.

W ślad za metodą *Decroly'ego* poszła metoda projektów *Stevensona*, która koncentruje rozmaite czynności, należące do przeróżnych przedmiotów, dokoła jednego ogniska.

Dawną i amerykańską koncentrację krytykują *Kerschensteiner* i *Gaudig*, opowiadając się za kształceniowemi wartościami podziału na przedmioty.

Przy analizowaniu pojęcia koncentracji zachodzi często pomieszanie pojęć — syntezy i globalizmu, koncentracji, nauczania łącznego i t. d.

Koncentrację uważa autor za jedną z metod wiodących do syntezy. Dążność do syntezy określa mianem globalizmu. W wypadku gdy mamy do czynienia z epizodycznym materiałem nauczania najczęściej na stopniu wstępnym i gdy jeden nauczyciel uczy wszystkich przedmiotów wtedy mamy do czynienia z tak zwanem nauczaniem łącznym.

Wogóle koncentrację trzeba stosować z dużym umiarem i uwagą na: a) psychologię dziecka zwłaszcza na stopniowanie trudności; b) nietrwałość zainteresowań u młodzieży zależnie od rozmaitych typów psychicznych; c) konieczność natychmiastowego rozwiązania tych zagadnień, które mocno zainteresowały młodzież.

Poza tem stosowana odpowiednio może koncentracja oddać duże usługi jako metoda dydaktyczna.

Nad „Zagadnieniem domowej pracy ucznia” zastanawia się Dr. K. Frycz na łamach „Muzeum” z. I. R. XLIX.

Chaotyczna i pozbawiona jakiegokolwiek organizacji dotychczasowa praca domowa uczniów wywołała cały szereg zasadniczych zastrzeżeń co do jej celowości wogóle.

Zarzucono jej więc, że

- 1) jest mało wydajną w stosunku do nakładu czasu i energii ucznia,
- 2) pozbawia ucznia wolnego czasu z uszczerbkiem dla zdrowia i życia rodzinnego,
- 3) szkodzi pracy szkolnej, gdyż uczniowie słabsi fizycznie i mniej zdolni przychodzą do szkoły przemęczeni,
- 4) zadawane do domu prace z konieczności niedostosowane do poziomu nie spełniają swego celu,
- 5) nudne i jałowe kontrolowanie tych prac zabiera sporo czasu nauczycielowi, niewiele pozostawiając na pracę produktywną.

Tym i innym zarzutom przeciwstawiają zwolennicy pracy domowej następujące argumenty:

- 1) praca domowa stwarza możliwości głębszego realizowania celu materialnego, co się zaś tyczy formalno - wychowawczego — to kształcąc wolę i charakter daje pole do rozwoju samodzielności i aktywności,
- 2) godziny szkolne nie wystarczają na opanowanie, a zwłaszcza przyswojenie materiału naukowego,
- 3) usunięcie pracy domowej zostawiłoby uczniowi zbyt dużo wolnego czasu, co sprzyjałoby rozpróżniaczeniu i demoralizacji.

Z zestawienia argumentów obu stron można wyprowadzić wniosek, że praca domowa jest konieczna, lecz winna być należycie zorganizowana. Podstawą tej organizacji jest zadawanie.

Chodzi tylko o to, by — zachęcało do pracy, a uczniowie zdawali sobie sprawę z jej celu, by uczniowie otrzymywali wyczerpujące wskazówki do opracowania zadanej pracy.

Z zadawaniem wiąże się sprawa przeciążenia pracą domową. Przyczyny przeciążenia można podzielić na zależne: *od szkoły, od domu i od ucznia.*

Pierwszy wypadek jest konsekwencją nieracjonalnego podziału godzin w danej szkole, braku wzajemnego porozumienia się nauczycieli, angażowanie słabych uczniów do licznych organizacji i kół na terenie szkoły.

Dom może przeciwdziałać przeciążeniu dziecka przez dostarczenie mu wszystkich przepisanych pomocy naukowych, — osobnego kącika do pracy, odciążenie od zajęć ubocznych oraz stworzenie higienicznych warunków pracy.

Sporo również czasu marnuje uczeń z własnej winy, nie zdając sobie sprawy, co zadane, jak zabrać się do roboty, pracując bez planu, złemi metodami i w nieodpowiedniej porze.

Szkola winna uczniowi dostarczyć wskazówek, ułatwiających racjonalną organizację pracy domowej; — doradzić,

- 1) by pracował w odpowiedniej porze (między 5—8);
- 2) przystępował do pracy z pewnym planem, uwzględniając w nim stopień trudności poszczególnych przedmiotów;
- 3) odrabiał lekcję w niedługi czas po zadaniu jej, a nie w przeddzień terminu;
- 4) korzystał z notatek racjonalnie prowadzonych.

e. m.

## PRZEGLĄD CZASOPISM.

*Wiadomości Literackie.* Ukazał się numer 15(542) i zawiera: artykuł Marji Dąbrowskiej — „Tragedja Wiednia”, Boja. Żeleńskiego — „Hrabia Fredro”, Leona Piwińskiego „Przygoda w nieznanym kraju”, feljeton — Zdzisława Czermańskiego, wiersze Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, kronikę tygodniową, filmową, korespondencję, tydzień bibliograficzny, ogłoszenie nowego konkursu *Wiadomości Liter.* na fotografię artystyczną tańca polskiego narodowego i regionalnego.

*Tygodnik Ilustrowany* Nr. 15 zawiera nast. artykuły: Jan Grabowski—Nić tradycji; Wł. Sieroszewski—Przestępca czy przestępstwo; Karol Kosiński — Bilans rolnictwa polskiego; Kr. — o Polskiej YMCA w Warszawie. W. Husarski ponadto pisze o ś. p. prof. Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie Wacławie Skoczylasie.

*Język Polski* — organ Towarz. Miłośników Języka Polskiego wydawany z zasiłkiem M. W. R. i O. P. oraz komisji językowej polskiej Akademii Umiejętności, wychodzi 6 razy do roku w zeszytach dwuarkusowych. Zeszyt marzec — kwiecień rozpoczyna artykuł A. Zajączkowskiego — o potrzebie studiów turkologicznych dla historyka kultury, języka polskiego.

*Ziemia* — ilustrowany miesięcznik krajoznawczy. Treść Nr. 3-go. Z. Vogel — Nasze Zamki; E. Nowicki — Wychowawcza wartość Krajoznawcza; J. K. Ustawa o ochronie przyrody; J. Zborowski — o zagadnieniach zbierania melodji ludowych; J. O. Wrażenia ze Zmudzi. Z piśmiennictwa, Bibliografia Krajoznawstwa Pols., Kronika, Krajoznawstwo i turystyka.

*Zrąb.* W numerze 1(17) zabiera głos prof. Juljusz Kleiner w sprawie utworzenia Rady Naukowej. W swoim artykule autor podkreśla pełne zrozumienie Rządu polskiego dla roli piśmiennictwa—dające w efekcie stworzenie Akademii Literatury—dowodzi konieczności zorganizowania polskiej twórczości naukowej i daje zarys projektu organizacyjnego Najwyższej Rady Naukowej — instytucji ogólnokulturalnej. Prof. T. Małek Czarnecki w artykule, Projekt Statutu Instytutu Polski — daje projekt dla instytucji tego typu, oparty jednak na odmiennych zasadach. Artykuł prof. Zyg. Czernego — Ogólne problemy reformy studiów wyższych w Polsce — jest ważkim argumentem dowodzącym żywotnej potrzeby stworzenia instytucji typu projektowanej Najwyższej Rady Naukowej.

*Tęcza.* Najnowszy numer przynosi wiele materiału wiosennego. Zaznacza się to przedewszystkiem w szacie graficznej pisma i kolorowej okładce. Poza materiałem wiosennym przynosi numer dwie nowele, reportaże ze wsi wileńskiej i poleskiej, artykuł podróżniczy, opis stosunków panujących w Mandżurji. Trudno wyliczyć wszystkie artykuły jest ich bardzo dużo, są aktualne i pięknie ilustrowane.

*Przyjaciel Szkoły.* Treść n-ru 8 zawiera kilka artykułów dotyczących metod nauczania w nowych programach szkolnych i szeroko omawia pracę w ogródkach szkolnych, jej znaczenie w wychowaniu i nauczaniu.

*Lot.* Ostatni zeszyt Lotu podaje nam statut Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Insp. Wł. Gawdziński zamieszcza artykuł p. t. Komitety Domowe Obrony Przeciwgazowej Biernej. Poza tem dokładnie dowiadujemy się co się dzieje w świecie lotniczym.

*Płomyk i Płomyczek* — I-szy tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży; II-gi tygodnik dla młodszych dzieci. Pisemka te wychodzą nakładem Zw. Naucz. Polskiego. Są one redagowane bardzo ciekawie, starannie i przedewszystkiem ściśle dostosowane do poziomu swoich małych czytelników. Jest to lektura, której dzieci wyczekują z tęsknotą każdego tygodnia i niczem nie można jej im zastąpić.

„*Siew*” — pismo wychowawcze — społeczne — kulturalno-oświatowe, rolnicze, spółdzielcze i samorządowe—ilustrowane. Jest to organ związku Młodzieży Wiejskiej „*Siew*”, który wysuwa się na plan pierwszy wśród organizacji młodzieżowych przez swoją pełną poświęcenia i uczciwą pracę nad podniesieniem kultury wsi w każdej dziedzinie życia. Nr. 7. jest poświęcony uczcieniu ś. p. Adama Skwarczyńskiego, twórcy Centralnego Komitetu dla spraw Młodzieży Wiejskiej, Wielkiego Ideologa i Niestrudzonego Działacza, niezmordowanie walczącego o lepsze Jutro Polski.

*Kamena* Nr. 8. Wstępnym artykułem jest dokończenie artykułu Stanisława Czernika p. t. Treść i forma, z poezyj wiersza polską, czeską, rosyjską, bułgarską i angielską — w przekładach.

## KOMUNIKATY.

### Spis książek nowonabytych do Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Bohlen A. Neusprachlicher Unterricht. Leipzig 1930 . . . . .	5433
Borowski J. Gdynia port Rzeczypospolitej. 1934. Toruń . . . . .	5452
Fabry Wł. Listy wybrane Ludwika V. Boethowena. W-wa 1927 . . . . .	5424
Göcking W., Grüters O., Knoch A. Planmäßiger Aufbau der Lektüre 1930 . . . . .	5437
Hessen S. i Hans M. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. 1933. Lwów . . . . .	5429
Huculskim szlakiem II Brygady Legionów Polskich. 1934. W-wa . . . . .	5449
Hübner W. Didaktik der neueren Sprachen. 1933. Frankfurt am Main. . . . .	5435
Karłowicz. M. W blasku księżycowym. W-wa . . . . .	5441
Kołodziej R. Społeczne zadania literatury. 1934. W-wa . . . . .	5439
Kozietulski Cz. 10 pieśni legionowych. 1934 . . . . .	5444
Kriek Ernst. Nationalpolitische Erziehung. 1933. Leipzig . . . . .	5448
Kulturkunde und neusprachlicher Unterricht. 1928. . . . .	5438
Linke K. Nauczanie łączne i nauczanie języka ojczystego w szkole powszechnej 1933. W-wa . . . . .	5430
Maszyński P. Mazur z „Jasełek”. 1934. . . . .	5418
Mozart. Eine kleine Nachtmusik. Leipzig. . . . .	5446
Niewiadomski St. Pory roku. Piosenki dwu, trzy i czterogłosowe. Lwów . . . . .	5419
Nowowiejski F. Warmijskie pieśni ludowe. Poznań . . . . .	5421
Opieński H. Sześć pieśni ludowych. 1929. Poznań . . . . .	5420
Państw. Urz. Wych. Fiz. i P. W. Sprzęt sportowy i gimnastyczny. 1933. W-wa . . . . .	5428
Paschalski, K. Płogajkiewicz. Zbiór pieśni polskich. W-wa. . . . .	5417
Pietrusiewicz S. Naukowa organizacja w zastosowaniu do pracy w klasach starszych. 1934. W-wa. . . . .	5450
Polska pieśń choralna. 1934. . . . .	5423
Roosevelt Franklin. Spojrzenie w przyszłość. 1934. W-wa. . . . .	5451
Ryling F. Melodie ludowe na chór mieszany. 1933. . . . .	5445
Schön E. Bildungsaufgaben des französischen Unterricht 1931. Leipzig . . . . .	5434
Schwedtko K. u. R. Salewsky. Arbeit und forschung der Jugend. 1930. Leipzig. . . . .	5434
Składkowski F. G. Moja służba w brygadzie. t. 1932 — W-wa. . . . .	5440
Strohmer H. Methodik des neusprachlichen Unterrichts. 1928. Berlin. . . . .	5431
Szelejowski J. Dziecko wiejskie. 1933. Poznań. . . . .	5426
Szelejowski J. Wielkowiejskie dziecko proletariackie. 1933. . . . .	5427
Szenaich Wł. Linje wytyczne urz. i praw. Stacji opieki nad dziećmi. 1918. . . . .	5425
Szopski F. Dwie pieśni 1933 — W-wa. . . . .	5422
Trocki L. Historia rewolucji rosyjskiej. t. II. 1934. W-wa. . . . .	4291
Zur Methodik der Lektüre. 1932. . . . .	5435
Zukowski M. Hejnał. Wybór pieśni w układzie na 4 gł. Lwów. . . . .	5443

### Olbrzymie zainteresowanie sprawą Funduszu Obrony Morskiej<sup>a</sup> w województwie.

Na terenie całego województwa wra pracą organizacyjną nad przygotowaniem i usprawnieniem zbiórki na FOM. Niezależnie od akcji prowadzonej przez wszystkie placówki Ligi Morskiej i Kolonjalnej, których w województwie jest już przeszło sto, nie licząc Kół lokalnych i Kół szkolnych, wszystkie powiaty zostały objęte siecią obwodowych mężów zaufania, działających w poszczególnych gminach, oraz lokalnych mężów zaufania w każdym mieście.

Mimo ciężkich warunków gospodarczych idea obrony morza trafia do wszystkich, budząc serdeczny odzew. Poszczególne powiaty województwa lubelskiego prześcigają się w ofiarności na Fundusz Obrony Morskiej, nawet te najuboższe i najciężej dotknięte kryzysem. Przykładem służyć może powiat sokołowski, który zadeklarował 20000 zł. na FOM, przyczem zbiórka objęła tam dosłownie wszystkie dziedziny życia i wszystkich mieszkańców powiatu.

Powiat lubartowski zamówił znaczków do chwili obecnej na 20000 zł., puławski na 11500 zł, chełmski na 7400 zł, hrubieszowski na 6300 zł, miasto Lublin na 20000 zł,

pozostałe powiaty również zamówiły znaczków na sumę po kilka tysięcy złotych każdy. Ogółem na terenie całego województwa znajduje się w sprzedaży około miliona znaczków na sumę przeszło 100000 zł.

Kilka tysięcy osób pracuje bezinteresownie na terenie województwa przy rozsprzedaży tych znaczków, docierając do każdej rodziny polskiej w myśl hasła, pod którym odbywa się zbiórka: „Wszyscy na Fundusz Obrony Morskiej!”

---

### **Samorząd na Fundusz Obrony Morskiej.**

Obywatelskie stanowisko Sejmików Powiatowych i Rad Gminnych województwa lubelskiego w stosunku do akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Morskiej zasługuje na szczególne podkreślenie, zważywszy, że samorząd wiejski zмага się w wielu wypadkach z trudnościami budżetowymi.

To też nie wielkość ofiarowanych kwot, ale gotowość z jaką cały szereg gmin i wydziałów powiatowych zadeklarował subwencje na FOM, świadczy o zrozumieniu idei budowy floty wojennej wśród radnych i członków wydziałów powiatowych.

Dotychczas już przyznały subwencje na FOM: Rada gm. Krzeszów pow. biłgorajskiego — 15 zł, Rady gminne pow. chełmskiego: Wiszniewica — 50 zł, Rakołupy — 50 zł, Krzywiczki — 50 zł, Bukowa — 50 zł, Rejowiec — 50 zł, Staw — 50, Kasa Pożyczkowa gm. Krzywiczki — 25 zł, Zarząd m. Janowa Lub. — 50 zł, Zarząd m. Kraśnika — 20 zł, Rada m. Lubartowa — 200 zł, Wydział Powiatowy w Radzyniu — 1500 zł, Wydział Powiatowy Sokołów — 500 zł, Zarząd m. Ostrowa Siedleckiego — 250 zł, Zarząd m. Parczewa — 20 zł.

Niewątpliwie pozostałe powiaty pójną za ich przykładem.

---

### **Komunikat w sprawie kursów krajoznawczych organizowanych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w czasie wakacyj letnich 1934 r.**

1. **Kurs krajoznawczy poznania Wilna.** Program kursu obejmuje: Historję sztuki i kultury Wilna. Wiadomości z etnologji Wileńszczyzny. Rzut oka na geografję i geologję Wileńszczyzny. Rzut oka na sytuację gospodarczą wileńską. Bogactwa naturalne Wileńszczyzny. Kurs odbędzie się w Wilnie, w czasie od 17 do 30 czerwca r. b. Mieszkanie i utrzymanie zapewnione w szkolnem schronisku wycieczkowem w Wilnie, ul. Dominikańska 3/5 za opłatą dziennie — 3 zł. albo za cały kurs — 40.

2. **Kurs żeglarski nad Naroczą,** (największe jezioro w Polsce). Grupa męska i żeńska w czasie od 2 do 22 lipca r. b. Dojazd do st. kol. Kobylniki, a następnie do miejsca kursu — 3 km. Program kursu obejmuje: codzienną gimnastykę, wiosłowanie na kajakach, pływanie, żeglarstwo i gry sportowe. Zakwaterowanie i utrzymanie w szkolnem schronisku za opłatą za cały kurs — 50 zł.

3. **Wycieczka po województwach wileńskiem, nowogródzkim i białostockiem** w czasie od 2 sierpnia do 15 sierpnia r. b. Program zwiedzania obejmuje: Wilno, Narocz, Troki, Druskieniki, Grodno, Augustów, Suwałki, Wigry, Nowogródek i Świteż. Koszta utrzymania, noclegi i zwiedzania wyniosą około 45 zł., przejazdy do Wilna po przez wszystkie miejscowości do Świteży — 20 zł.; tak, że ogółem koszt wyniesie około 65 zł. Punkt zborny dla wycieczki w dn. 2 sierpnia r. b. w Wilnie, w szkolnem schronisku wycieczkowem, ul. Dominikańska 3/5, a rozwiązanie wycieczki w dniu 14 sierpnia r. b. nad Świtezią.

**Uwagi ogólne.** W organizowanych kursach i wycieczce mogą brać udział nauczyciele ze wszystkich szkół z terenu całej Rzeczypospolitej. Prócz opłat poprzednio przy każdym kursie wymienionych, każdy z uczestników (czek) obowiązany jest wpłacić tytułem wpisowego 15 zł. (piętnaście złotych).

---

## **Popierajcie FOM!**

---

Zgłoszenia na kurs należy przesyłać w terminie do dnia 3 czerwca r. b. do Komisji Wycieczkowej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie, ul. Wolana 10. Do zgłoszenia należy dołączyć znaczek pocztowy, za 30 gr. na odpowiedź i dowód wpłacenia wpisowego, bez czego zgłoszenie nie będzie rozpatrywane i pozostanie bez odpowiedzi. Wpłaty należy uskuteczniać tylko przez P. K. O. na Nr. 60150, konto Komisji Wycieczkowej Kuratorjum O. S. Wil. Wpisowe oraz opłaty mogą być wnoszone częściami, w dowolnych ratach, z tem aby całość była wniesiona—wpisowe do 3.VI.34 r., a inne opłaty nie później niż pierwszego dnia kursu (wycieczki).

Każdy z uczestników (czek) przed 15 czerwca r. b. otrzyma kartę przyjęcia na kurs (wycieczkę), na podstawie której otrzyma od najbliższej Komendy W. F. i P. W. zlecenie na przejazd, uprawniające do przejazdu według taryfy wojskowej (około 20% normalnej opłaty) na kurs (wycieczkę) i powrót do miejsca zamieszkania.

---

### **Stan seminarjów ochroniarskich i przedszkoli na terenie woj. lubelskiego.**

Wobec nowej organizacji szkolnictwa, która jednym łańcuchem złączyła wszystkie typy szkół i zakładów wychowawczych, zagadnienie przedszkoli i seminarjów ochroniarskich staje się sprawą bardzo ważną, interesującą cały ogół nauczycielstwa.

Gdy patrzmy na mapę Polski, przedstawiającą rozmieszczenie przedszkoli i seminarjów ochroniarskich, uderza nas fakt, że w zachodnich i południowo-zachodnich częściach zakłady te są gęsto rozsiane, zaś w woj. wschodnich bardzo rzadko. Aczkolwiek woj. południowo-zachodnie są bardziej uprzemysłowione, a w woj. wschodnich na tę miarę przemysł ze względu na brak płodów mineralnych nigdy się do tego stopnia nie rozwinie, to jednak nie zmniejsza powagi kwestji ze względu na potrzeby wsi.

Na terenie woj. lubelskiego wraz z m. Lublinem w/g danych statystycznych mamy 60 przedszkoli, w których wychowuje się 2350 dzieci. Pracę wychowawczą w przedszkolach prowadzi 73 wychowawczynie.

W ścisłym związku z przedszkolami stoją seminarja ochroniarskie, które przygotowują wychowawczynie przedszkoli. Na całe woj. lubelskie mamy 1 seminarjum ochroniarskie a mianowicie: Prywatne (z pełnymi prawami państwowymi) Seminarjum Ochroniarskie p. M. Papiewskiej w Lublinie przy ul. Niecałej Nr. 8.

Wobec przekształcania się ustroju szkolnego, liczne seminarja nauczycielskie ulegają stopniowej likwidacji, a w niedalekiej przyszłości, należeć już będą do przeszłości. Nauka w liceum pedagogicznym będzie się opierała na ukończonym 4 letnim gimnazjum.

Według nowego ustroju szkolnego dużą rolę odgrywać będą przedszkola zarówno państwowe, jak samorządowe i prywatne jako fundament, na którym wznosić się będzie szkolnictwo powszechne.

Obecnie rola przedszkoli jest przez ogół społeczeństwa niedoceniana, ale w wychowaniu przyszłych obywateli kraju — przedszkola będą miały pierwszorzędne znaczenie, skoro tak poważnie zostały potraktowane przez twórców nowego ustroju szkolnego. Przygotowanie do tej pracy otrzymują uczennice w seminarjach ochroniarskich, które szybciej i stosunkowo (ze względu na ciężkie czasy) łatwiej ukończyć, aniżeli inny zakład naukowy, ponieważ od kandydatek przeciętnie wymaga się ukończenia 6 klas szkoły powszechnej III stopnia, a okres studjów jest jak w tej chwili trzyletni. Absolwentki seminarjów ochroniarskich w małym stopniu odczuwają kryzys bezrobocia, przeciwnie, otwierają się przed nimi stale nowe placówki pracy — pomijając poważny procent zapotrzebowań do domów prywatnych.

Nauczycielstwo szkół powszechnych winno zatroszczyć się zatem odpowied-  
niemi absolwentkami, skierowywując je do seminarjów ochroniarskich.

## NADEŚLANE.

*Jan Szelejewski: Dziecko wiejskie.* Nakładem „Przyjaciela Szkoły” Dwutygodnika Nauczycielstwa Polskiego. Poznań 1934. Stron 100. Cena zł. 1.80.

Za mało dotąd zwracano uwagę w dziedzinie nauczania i wychowania na bardzo ważne zagadnienie psychiki dziecka, a zwłaszcza dziecka wiejskiego, które jest w Polsce najliczniejszym przedmiotem wychowawczym. Nasza literatura pedagogiczna, która dotąd uboga była w dzieła, traktujące o tem zagadnieniu, wzbogacona została niezwykle sumiennie i rzeczowo opracowaną pracą p. J. Szelejewskiego pt. „Dziecko wiejskie”.

*Jan Szelejewski: Wielkomiejskie dziecko proletarjackie.* Nakładem „Przyjaciela Szkoły”, Dwutygodnika Nauczycielstwa Polskiego. Poznań 1934. Stron 62. Cena zł. 1.30.

Ukazała się praca p. J. Szelejewskiego pt. „Wielkomiejskie dziecko proletarjackie”. Każdy nauczyciel, po przeczytaniu tej nadzwyczaj interesującej rozprawy i zastosowaniu całego szeregu sposobów, zacerpniętych z pracy p. Szelejewskiego, odąd nie będzie się czuł pokrzywdzonym, ale radować się będzie, że los właśnie dzieci, biedne i zaniedbane, jemu do wychowania powierzył.

*Dr. M. Ziemnowicz: Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych A. P.* (Bibl. Pedag. Dydakt. T. XII). Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1934 str. 391).

*Dr. M. Ziemnowicz: Nauczanie i wychowanie w Stanach Zjednoczonych A. P.* (Bibl. Pedag.-Dydakt. T. XIII) Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa, 1934, str. 138.

Wydawnictwo Książnica — Atlas obdarzyło nas obecnie dwiema książkami znanego autora „Problemów współczesnego wychowania”, które w pięciu latach dożyły czterech wydań. Obecnie autor wprowadza nas w świat wychowania amerykańskiego, które poznał dzięki dłuższemu pobytowi na ziemi amerykańskiej i studjum na najświetniejszym amerykańskim uniwersytecie pedagogicznym Teachers College Columbia University, New York. Obie książki uzupełniają się, chociaż każda z nich stanowi dla siebie zamkniętą całość. „Szkolnictwo” jest obszernem i wyczerpującem studjum nad ustrojem szkolnictwa amerykańskiego. Autor wskazuje, że tkwiło ono korzeniami swemi w tradycji europejskiej, że jednak pod wpływem dynamiki życia amerykańskiego zmieniło się i różniczkowało, aby wreszcie dojść do takiego stopnia organizacyjnego, który imponuje teraz Europie. Rozważania właśnie ewolucji wychowania dają nam możliwość porównawczego poznawania wpływów na tworzenie się nowych form organizacyjnych wychowania i na powstawanie nowych jego haseł. Ziemnowicz zakreśla bardzo szerokie ramy szkolnictwa i stara się ująć je nie tylko w najwyraźniejszych typach, szkole elementarnej i średniej, ale wciąga w swe rozważania szkolnictwo zawodowe i wyższe, a nawet oświatę pozaszkolną, starając się wzbudzić w nas przekonanie, że wychowanie jest najważniejszą troską społeczeństwa amerykańskiego i że przez wychowanie społeczeństwo spodziewa się znaleźć rozwiązanie wszelkich trudności społecznych.

„Nauczanie i wychowanie” jest jakby pogłębieniem wywodów ustrojowych, daje tło teoretyczne i przedstawia filozofję wychowania amerykańskiego. Krótki rys historii nauk pedagogicznych, które od tak niedawna stały się nauką, daje nam wyobrażenie o tym ogromie pracy, którego dokonali Dewey, Thorndike, James, Judd, Kilpatrick i in. Na tle tej pracy przedstawia nam Ziemnowicz wspólne psychologiczne podłoże różnych metod nauczania, ilustruje przykładami ich stosowanie i wykazuje, dlaczego te metody zyskały swój rozgłos. Metoda daltońska, projektów, system winnetkowski i garyjski jak również propagowana u nas praca „pod kierunkiem” znalazły tu krytyczną ocenę. Poza metodyczną stroną zajmuje się autor i stroną wychowawczego oddziaływania na młodzież przez szkołę. Z całej książki tchnie pragnienie, aby poszanowanie człowieka i cenieńie wartości osobistej, które cechują wychowanie amerykańskie, znalazły większy nacisk i u nas. Ponadto autor nie namawia do naśladownictwa form, przeciwnie, stara się wszczepić zaufanie do sił własnych i własnej inicjatywy. Tem różni się od innych popularyzatorów amerykańskiej literatury.

Przez obie książki wzbogaciła się nasza rodzima literatura pedagogiczna, a pedagogowie otrzymali bogaty materiał dla przeżyć nowych.

## OGŁOSZENIA.

### **PRYWATNE SEMINARJUM OCHRONIARSKIE**

**M. PAPIEWSKIEJ W LUBLINIE, UL. NIECAŁA Nr. 8.**

Kandydatki na I kurs Pryw. Semin. Ochr. są przyjmowane po ukończeniu szkoły powszechnej lub trzeciej klasy gimnazjum dawnego typu bez egzaminu wstępnego lub też na podstawie egzaminu wstępnego z tego samego zakresu.

Nauka w Seminarjum trwa trzy lata. Po ukończeniu kursu trzeciego absolwentki mogą otrzymywać posady wychowawczyń w przedszkolach państwowych, samorządowych lub w przedszkolach utrzymywanych przez różne stowarzyszenia i związki, oraz w domach prywatnych w miastach i na prowincji. Według nowej organizacji szkolnictwa, absolwentki seminarjów mogą być dopuszczone do dalszych studiów w zakresie pedagogicznym.

Normalna opłata miesięczna wynosi 40 zł. Dyrekcja uwzględni zniżkowe opłaty dla dzieci urzędników państwowych i wybitnie niezamożnych. Zamiejscowe uczennice dyrekcja skierowuje do znanych sobie właścicieli stancji uczniowskich, z którymi pozostaje w stałym kontakcie. Opłata miesięczna na tego rodzaju stancjach wynosi około 50 zł. miesięcznie (mieszkanie, opał, światło, utrzymanie).

**Prywatne Seminarjum Ochroniarskie Marji Papieskiej w Lublinie przy ul. Niecałej Nr. 8 (z pełnymi prawami Seminarjów państwowych) przyjmuje zapisy i egzaminy wstępne na I i II kurs w dniach 15—20 czerwca i 20—25 sierpnia b. r.**

Informacyj udziela kancelarja od godz. 14—15, telefon 5.21.

Zgubione świadectwo ukończenia 7 klas. publ. szkoły powszechnej w Sterdyni z roku 1925/26 № 482, wydane na imię **Stanisława Skomoruchy**, unieważnia się.

Unieważnia się świadectwo szkoły powsz. Nr. 6 w Lublinie na imię **Stanisława Sadkowskiego** zamieszkałego w Lublinie ul. Bonifraterska 24.

Unieważnia się legitymację na nazwisko **Pajączka Tadeusza** wydaną przez Inspektorat Szkolny w Łukowie.

**Mróz Stanisław** p-ta Mogilany osada Pruski zgubił dyplom ukończenia szkoły kijańskiej. Prosi znalazcę o zwrot.

---

**Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedynczy 60 groszy.**

**Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.**

**Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.**

**Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.**

---